

JAN CHRYZOSTOM
ZACHARIASIEWICZ
WIERsze ZEBRANE

Opracowanie graficzne, redakcja, korekta:

Piotr Haszczyn

Abstract: tłumaczenie na język angielski, niemiecki

Agnieszka Haszczyn

Wydawca – Portal Krzywca Trzy Kultury
www.krzywca.eu



**Jan Chryzostom
Zachariasiewicz
Wiersze zebrane**



Opracował: Piotr Haszczyn

**E-book wydany z okazji 200 rocznicy urodzin
J.C. Zachariasiewicza**

Krzywca 2023

Abstract

Collected Poems

Jan Chryzostom Zachariasiewicz (September 1, 1823, Radymno - May 6, 1906, Krzywca) was a poet, writer, publicist, newspaper and magazine editor, conspirator and political prisoner. He started his career in Lviv as an editor for various magazines. Since 1847, he also began publishing his poems in numerous newspapers, although he never publicized his entire poetry. "Wiersze zebrane" (Eng. "Collected Poems") is arguably the first incomplete attempt to compile Zachariasiewicz's lyrical works into a complete collection. This volume is highly diverse and includes a sizable cross-section of poetic creations from 1847 to 1869. It contains 49 poems from this period, organized into the following sections: Sonnets, Important and miscellaneous poems, Songs and Dedicated poems.

Key words: John Chryzostom Zachariasiewicz, poetry, collected poems, sonnets, songs, miscellaneous poems, Krzywca, Radymno.

Gesammelte Gedichte

Jan Chryzostom Zachariasiewicz [geb. 1. September 1823 in Radymno, gest. 6. Mai 1906 in Krzywca], Dichter, Schriftsteller, Publizist, Redakteur zahlreicher Zeitungen und Zeitschriften, Verschwörer, politischer Gefangener. Er begann seine künstlerische Tätigkeit in Lwiw als Redakteur bei Zeitschriften. Seine Gedichte veröffentlichte er ab 1847 in verschiedenen Zeitungen. Er hat seine Gedichte nie vollständig veröffentlicht. "Wiersze zebrane" (de. „Gesammelte Gedichte“) ist der erste, wahrscheinlich unvollständige Versuch, Zachariasiewicz's lyrische Auswahl zusammenzufassen. Der Band selbst ist sehr vielfältig und bietet einen beachtlichen Querschnitt durch die poetischen Möglichkeiten der Jahre 1847-1869. 49 Gedichte aus dieser Zeit sind darin enthalten, geordnet von Sonetten, wichtigen und verschiedenen Gedichten, Liedern bis zu gewidmeten Gedichten.

Stichworte: Jan Chryzostom Zachariasiewicz, Lyrik, gesammelte Gedichte, Sonette, Lieder, Verschiedene Gedichte, Krzywca, Radymno.

WSTĘP

200 rocznica urodzin Jana Chryzostoma Zachariasiewicza jest dobrą okazją do sięgnięcia po jego poezję, gdyż ta towarzyszyła mu od czasów gimnazjalnych. Ale, jak tu sięgać po coś, czego fizycznie nie ma, gdyż nie ukazał się do tej pory drukiem ani jeden zbiór jego poezji. Sam Zachariasiewicz zapewne nie miał potrzeby, by go wydać. Swoje wiersze publikował w gazetach, chyba mu to wystarczało, a i było przyczyną 2 lat więzienia w twierdzy po opublikowaniu wiersza Machabeusze.

Był doceniany w ówczesnym środowisku literackim. Tak w 1887 r. Piotr Chmielowski charakteryzował jego twórczość liryczną: „(...) Zacharyasiewicz był poetą. Śpiewał czule, tęsknie i melancholicznie. Kiedy-niekiedy pieśni swoje kończył gorzkim uśmiechem ironii. Uśmiech ten nie był łagodny i pobłażliwy, jak uśmiech męża, przypatrującego się dziennym zabawom, lecz zgryźliwy i bolesny, bo ranił przez odbicie samego pieśniarza. Bolesnie go uderzała dysharmonia, jaką znajdował pomiędzy młodocianym marzeniem, a zawodami w życiu, na każdym kroku spotykanymi. Miał do rozporządzenia słowa, więc mścił się słowami na innych i na sobie (...)”.

Przez kilka miesięcy przeszukiwałem gazety i czasopisma kierując się różnymi opracowaniami i znalazłem całkiem sporą liczbę jego wierszy, które tworzą e-bookowy tomik pt. „Wiersze zebrane”. Sam tomik jest bardzo różnorodny i przedstawia pokaźny przekrój możliwości poetyckich Zachariasiewicza z lat 1847-69. Miałem duże trudności w uszeregowaniu i pogrupowaniu wierszy, gdyż wśród prawdziwych perełek są utwory, jak sam Zachariasiewicz określał, „pisane dla zabawki”.

Podczas przepisywania wierszy zachowano oryginalny XIX wieczny język. Poprawiono jedynie oczywiste błędy edytorskie oraz czasami w nawiasie podano wyraz, który błędnie został wydrukowany.

Tomik rozpocząłem sonetami, które w gazetach ukazały się najwcześniej. Sonety do M [Wiara, Miłość, Nadzieja] ukazały się w 1847 r. Następnie kilka wierszy, które uważam za ważne w twórczości poety. Po nim wiersze o różnorodnej tematyce. Dalej pieśni, do których muzykę tworzyli różni kompozytorzy. I pewnie sam Zachariasiewicz uśmiecha się z ironią w niebiosach, że współcześni wybierają z jego

bogatej twórczości jedynie pieśń Złota rybka z muzyką Stanisława Moniuszki. Ostatnio wykonywana była w Warszawie 2 V 2023 r. Tomik kończą wiersze dedykowane oraz pisane z różnych okazji. Każdy wiersz opatrzony jest datą wydania, gdy była znana oraz podpisem, który był użyty - były to inicjały J. Z. lub J. C. Z. Swoim imieniem i nazwiskiem wiersze podpisywał bardzo rzadko.

Mam nadzieję, że ten tomik stanie się początkiem badań nad poetyckimi dokonaniem Jana Chryzostoma Zachariasiewicza i przyczyni się do popularyzacji jego lirycznej twórczości.

Piotr Haszczyński



SONETY

Wiara

Widzę poranek i nocy otchłanie,
Znam kwiaty wiosny i niebo jesienne,
Wszystko to piękne, uprzejme, codzienne,
Jak dawnej przyjaźni zwykłe powitanie.

Gasną piękności uroki niezmiennie,
Jak serc światowych oziębłe rozstanie,
Kogoż więc zdziwi moje przekonanie:
Że mój poranek, me kwiaty wiosenne.

Innego nieba, innej ziemi dzieci,
Uratowane z potopu zatrucia?
Wszakże to samo słońce i mnie świeci.

I ja widziałem obłądy zepsucia,
Cóż więc w mym oku blask odmienny nieci?
Wiara w głos duszy i w wieczność uczucia!

J.C.Z. 1847

Miłość

Miałem noc ducha, była jasna, cicha,
Na muszlinowym lekkiej mgły obłok
Drzemały gwiazdy, jakby łąy pomroku,
Gdy pierś marząca za swym szczęściem wzdycha.

Ciemna jest księga naszych dusz wyroku;
W chwili, gdy szczęście do nas się uśmiecha,
Anioł wzruszenia owionął mnie z cicha,
„To ona” rzekłem, i łzę miałem w oku!

Wieczności uczuć! ... zabrzmiała pieśń ducha,
Świat skarby uczuć roztoczył przede mną...
Była to lutnia złota, ale ...głucha!...

Precz z głuchą lutnią, nie śpiewaj daremno,
Jedną pieśń Boga, której wieczność słuca,
Jest z piękną duszą zlać duszę wzajemną.

J.C.Z. 1847

Nadzieja

Bogu pokrewny .. a wygnaniec świata,
Samotnik uczuć .. wśród śniegów zawiei
Srogie mam niebo, jak więzienia karta,
I zbladłe liście kwitnącej nadziei!...

Dziś, gdy się dusza z pieśnią Boga brata,
Zawyły burze w dzikich uczuć kniei...
A łza niewczesna westchnieniem ulata,
Jak gwiazda szczęścia trącona z kolei!

Daremnież, jeśli spośród chmur obsłony
Błyśnie łza uczuć brylantem anioła...
W sercu "to ona" głos duszy zawoła.

O niechaj burz miota wiatr szalony,
Śród burzy promień żyje utajony
Co Bóg rozświecił nikt zgasić nie zdoła!

J.C.Z. 1847

Pożegnanie

«Bądź zdrowa» radośnie mówiłem do matki
Wychodząc z cackiem na wonną murawę
«Bądź zdrowa» mówiłem do rodzinnej chatki,
I w świat poszedłem po pracę i sławę.

„Bądź zdrowa” rzekłem ojczyźnie ; a świadki
Żem krwawo żegnał, były te łzy krwawe...
W kraj obcy niosłem mych marzeń ostatki,
Strojąc w nie dusze i serca plugawe.

Z cackiem stłuczonym wróciłem i z płaczem,
Z duszą zboląłą, bez zaszczytów świata
Wróciłem; w końcu wróciłem tułaczem.. ..

Dziś gdy cię żegnam, pytasz czy się smucę,
O nie, wszak w smutku osuszysz łzy brata,
Gdy wróci z płaczem?... bądź zdrowa!... nie wróć!

J.C.Z.

Tęsknota

Tęsknię, bo już w kolebce doznałem zawodu,
Tęsknię bo mi tęsknotę niebo przekazało,
Tęsknię, a tak mi dobrze tęsknić duszą całą,
Jak wam o szczęścia marzyć, i śnić wśród drzew chłodu.

Zaprawiony do tego napoju zamłodu;
Tęsknię o! bo mnie boli; gdy was zabołało;
Tęsknię za życiem, o gdzieś w niebo uleciało,
Tęsknię w promienia słońca i wśród zimna lodu.

Tęsknota w duchu nie zna miary i granicy,
Leje się jako źródło nieprzebrane rzeki,
We wspomnieniach przeszłości, w marzeniach dziewicy,

Lata jej nie pomogą, nieprzełamią wieki:
trwać musi, aż duch-żeglarz stanie na kotwicy.
Tęsknij duszo, żeglugi koniec niedaleki.

J.Z. 1854

Jest Niebo

Jest niebo, bo są smutni i strapieni srodze,
Jest niebo, bo są w mękach Łazarze weseli....
Smutni, strapieni, w duchu cierpiący anieli.
Do nieba wiedzie życie po cierniowej drodze.

Jest niebo, bo są nadzy w żywota śreżodze,
I co prześladowanie na siebie przyjęli,
Jest niebo dla łaknących, aby nie łaknęli,
Dla opuszczonych, aby nie truchleli w trwodze.

Jest niebo zmiłowania, łaski i nagrody,
Jest niebo ukojenia, bo jest żal głęboki,
I jest niebo pokoju, o! bo są zawody!

Czem los nieprzebłagany, i srogie wyroki,
Czem wobec nieba ucisk i bolesne straty,
Jeśli nie wieszczby przyszłej w niebiesiech zapłaty?!

J. Z. 1854

Do myśli

Bądź pozdrowiona myśli!... w żywota szarudze,
W beużytecznej z losem i z ludźmi szermierce,
Walcząc z rozumem świata o wiarę i serce,
Gdym się zakrwawi! w swoim, zobojętnił cudze-

Tyś mi wzeszła, jam przejrzał, i w nowej żegludze,
Jak Kolumb tobą silny, choć niebo w rozterce,
Nowego lądu widzę zielone kobierce,
Za nim oto i serce skołatane trudzę.

Bądź że mi wierną, myśli!... a ja ci poświęcę
Wszystko moje, prócz serca, wszystkie życia chwile,
I wszystkie zmysły ciała, i żale w piosence.

Tylko ty mnie nie zawodź przez zawodów tyle...
Oblubienico moja, bądź mi wierną w męce,
A kiedy się wypełni, świeć na mej mogile.

J. Z. 1854

W I E R S Z E W A Ź N E

Machabeusze

Święta krwią ojców i ciemiężcy zbrodnią
wiaro Narodu!- z pośród światów brył
Wypłyn, i świętą męczeńską pochodnią
Rozpal w nas ogień już gasnących sił!-

Na gruzach drogiej ojczyzny i sławy
Dźwigamy grzechu i niewoli tram-
W koło nas miecze, w koło potop krwawy,
Przed nami droga do męczeńskich bram!-

Z pół krwią przesiąkniętych i zasłanych trupem,
Z chmurą pożarów, co rozniecił wróg,
Ty uderz w niebo płomienistym słupem
Aby Cię ujrzał sprawiedliwy Bóg:

I zabrzmi na świat trąbą Archanioła
Niechaj rozpęknie grób męczeńskich ciał-
Wiaro narodu, niechaj grom twój zwoła
Zmarłych synów ojczyzny wał!-

Twoim płomieniem padł prorok święty,
Gdy lew rozżarty - padł do jego stóp-
Tobą zwalczony runie czart przeklęty,
Wstając do walki na niebieski strop-

Jeżeli ten płomień serca nam zapali,
Ziemska męczarnia niestrwoży nas wróg-
Przed nami szatan i lew się powali,
Wyznaczając Boga i męczeńskich nóg.

My, bracia nasi i synowie nasi,
śmiało patrzymy na katowski słup-
Wiary płomienia trwoga nam nie zagasi,
Bo taki ludu wybranego ślub-

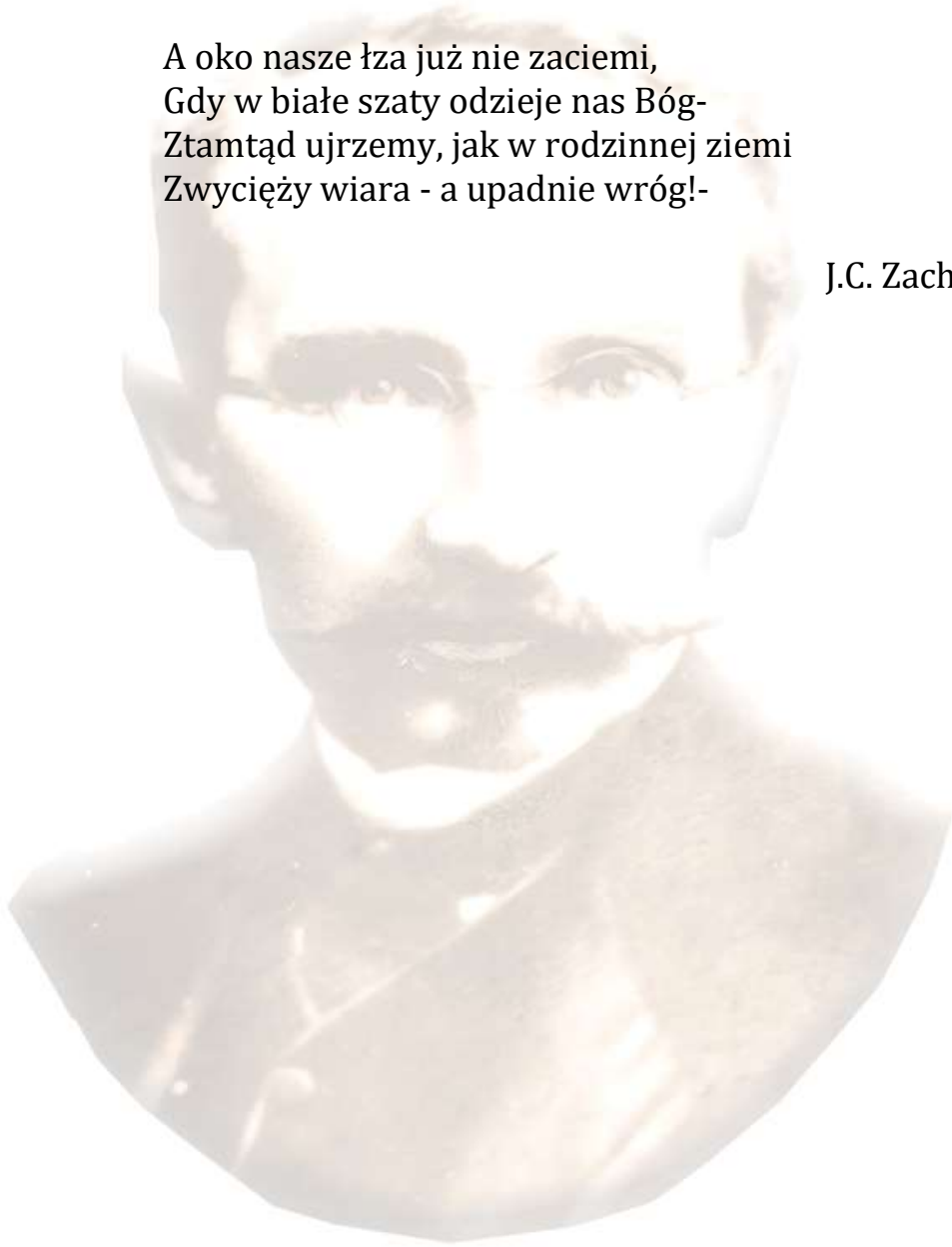
W stosach ogniów ziemskiego tyrana

Weselny Bogu zanucimy śpiew-
Bo nam na męki - wieczność obiecana
I wieczne niebo - za przelaną krew!-

Tam - męczennicy za narodu wiare,
Staniem ze skargą u niebieskich wrót-
I złożym skargę i krwi naszej czarę,
I rzekniem Bogu: "Za Ciebie i lud!"-

A oko nasze łza już nie zaciemi,
Gdy w białe szaty odzieje nas Bóg-
Ztamtąd ujrzymy, jak w rodzinnej ziemi
Zwycięży wiara - a upadnie wróg!-

J.C. Zachar. 1849



Artysta

Czy znacie morza zwierciadlane tonie?...
Czy znacie burze śpiące w jego łonie?...
W chwilach pokoju i zadowolenia
Lazur w niem niebios odbija się czysty;
Jedno wzruszenie niebo w piekło zmienia...
Dziwną jak morze jest dusza artysty!

Czy znacie życie artysty?... O ludzie
Z stępieniem czuciem, w przesyconiu, w znudzie...
Aby ogarnąć zmysłami to morze;
Trzeba zawiele czuć, cierpieć zawiele;
Oddychać niebem, w nieba pierwowzorze,
Trzeba wycierpieć piekło w własnym ciele.

Mistrz żeglarz czucia żagle rozpościera,
W niebo mknie duchem, a ciałem umiera.
Wielka to chwila, korzcie się rozumy...
Z niema zwołane płyną nieprzerwanie
Tony wesela i żalu i dumy;
Milczcie rozumy, tu serca władanie!

Teraz po laury na dno piekieł schodzi,
Kędy jak bólu i rozpacz się rodzi.
Ciężka to chwila... w piekle radość wściekła
Bo rozpacz ziemi i konania jęki
Weselne łuny w harmonii piekła...
Ciężka to chwila nieskończonej męki.

O dziwne serce!.. gniewa się i kocha;
Ból je rozrywa, oburza myśl płocha;
Męczy się, cierpi, a gdy boleść minie,
Razi je promień wschodzącego słońca;
Za konającym znowu się rozplynie;
I któż zrozumie te męki bez końca?

Miłość artysty jako rzeka rwąca,
Rąca jak światło, jak wulkan paląca.
Biada dziewicy, jeśli się ośmieli,
Nienamaszczona i bez krzyża w ręce,
Zajrzeć w tę otchłań oczyma gazeli;

Albo niepojmie, albo legnie w męce.

Trwożliwe oczy razi połysk kwiatów;
Czy zniosą ogień dwóch palących światów?..
Zgubne to światy, choć pełne uroku...
Niebo miłości, i piekło cierpienia!..
Nie, nie... by spojrzeć, i nie stracić wzroku,
Trzeba mieć derce i oczy płomienia.

Dziwny on człowiek, przebiega świat cały,
Z dumą na czole i niestety chwały.
Za wieńce sławy płaci urąganiem...
Co mu cześć wasza; on was chwałą zdobi,
Nabytą w męce, czuć poniewieraniem;
Apostoł sztuki do chrztu was sposobi.

Dziwny on człowiek, kochanek, szyderca,
Szuka dwóch tonów do akordu serca;
Dwóch ócz z płomienia promienistej tęczy;
By się w nich przejrzał i zrozumiał siebie;
Aby, gdy czucie do syta go zmęczy,
Ssał rozkosz nieba i spoczął w ich niebie.

W żegludze życia, gdy nas mgły okolą,
Rozum sternikiem, a serce busolą.
On czuciem mierzy oddalenie lądu,
Czuciem rozróżnia, i czucie docieka;
Niesion do brzegów całą siłą prądu,
Woła o serce, poznaje-człowieka!..

Nie, nie... daremne, mistrzu, serca trudy;
Obok rozumu nie przyjmą się złudy.
Strzaskaj gęśl złotą, niechaj bez powrotu,
Dźwięk jej ostatni rozplynie się w dali...
Niema dziś orłów nieścigłego lotu,
I ludzi, coby twych pieśni słuchali!

J.Z. 1854

Goniec

W czwał konia po błonia, przez drogi, bez trwogi
A dalej i dalej, za oczy, przez świat!...
Niezmienne, promienne na niebie lśnią drogi;
Przez góry, przez wody do raju rozłogi...
Bóg z nami, w nas woła, i płomień, duch lat!

Przed piersi wulkanem uniżą się góry,
Jak dziecię złoży spienionych wód wał;
W czwał koniu mój wrony! o wiatry, co chmury...
Jak wiatry i chmury przez niebios lazury,
Tak lećmy, by stracić raz z oczu ten kał.

Koń jeźdźca rozumie, i niesie i niesie,
A wierny towarzysz gonitwy, wiatr gra,
O lećmy, o lećmy, bez myśli o kresie,
Przy zdroju ze znoju odetchniem gdzie w lesie,
Spragnieni dwa zdroje wypijem do dna.

Tam w lesie bez ludzi rozmówię się z echem;
Mam coś mu powierzyć i przesłać coś mam...
Czyż wracać się do nich nie byłoby grzechem?
Szydercy!.. na drogą żegnali nas śmiechem...
O, nigdy... o, nigdy... nie wrócę ja tam!

A ona... ach, ona... na kwiatach wyśniona,
O, widzą go, widzę., pod borem ten dwór;
Trzy wzgórkę przed dworem, a w dworze tam ona
Jak róża, promieniem wiosennym olśniona,
Jak niebo, gdy słońce wyziera zza gór.

Gdy pamięć jak łabędź wypłynie z wód toni,
I skrzydłem łabędziem zakłóci dno fal?...
Co wieńce przeszłości!... co zbiegły raj z dłoni!
Na boleść wspomnienia, lekarstwo w pogoni,
W czwał koniu!... lecz ona czem stłumi swój żal?

W czwał koniu mój wrony... co serce. co czucie!
Precz z sercem i czuciem... ruszajmy na step;
O, czucie... o, czucie.. pająka to snucie...
Na stepie tam serce w orkanu jest nucie,

Na stepie jak w sklepie, bez ludzi tan sklep!

Tam orzeł bez trwogi, koń nie zna wędzidła,
A cicho, szeroko, a trawy po pas;
I dusza jak orzeł rozwinie tam skrzydła,
Rospryśnie jak tęcza w stepowe umila...
W czwał koniu! step, orzeł czekają tam nas!

J. Z. 1854



Powrót

Na step się nie pędzi wesoło od ludzi,
Jak z piosnką o szczęściu do dworu pod bór;
Myśl stepu, o! dzika, w rozpaczy się budzi,
Na szczęścia ruinie i łudzi i trudzi,
Na drodze z ostatniem spojrzeniem na dwór!

Myśl stepu, o z gorszych najlepsza w tym razie...
Gdy harpija głodu z pod serca śsie krew,
Toż lepiej niż martwieć śród ludzi, na głazie,
Oganiać przez stepy, po dzikiej oazie,
I orłom, nie ludziom, rozpaczy nieść śpiew.

Więc biegłem od ludzi w objęcie przyrody,
I z sobą uniosłem pamiątki i żal;
Na stepie tam chłodnym szukałem ochłody,
Bom w duszy się palił, bom ciałem był młody,
Jam duszę i ciało hartował na stal.

W gonitwie, gdym z piersi wyrzucał tę lawę,
O, wcalem nie myślał w olbrzyma tam wzrósć;
Wyprawa na stepy nie idzie na sławę,
I rozum się wzdryga na taką wyprawę;
Co chcecie... niemiałem rozumu, ach, dość!
Na stepie milczenie i smutek głęboki;
Toż smutny za oczy goniłem tak w czuwał:
By wylać to piekło na step on szeroki,
Wyśpiewać ten smutek pod nieba obłoki;
Co chcecie... o, wieku młodego to

Step dziki... jam dzikszysy był wówczas panowie...
Śród walki, tej strasznej, rozumu i czuć,
Okropna, szkaradna wschodziła myśl w głowie;
Toż dziki na dzikie będziałem pustkowie ;
Co chcecie panowie... nikt nie rzekł mi: wróć!

Więc zbiegłem na puszcze, ach, w duszy rozstroju,
Przez ludzi wygnany, ścigany od mar;
Step lepszy od ludzi, milczeniem w pokoju,
Powitał przybysza, i lodem ze zdroju,
I tchnieniem grobowem jał tłumić ten żar.
Daremnie, daremnie... wre w piersiach krew młoda,

O, duszy płomienia nie stłumi i step.
Niemiałem swobody?, o miła swoboda!
To z razu do duszy przylgnęła przyroda,
Myślałem że w silny wyrosnę tam szczep,

Spojrzałem, step w koło, a niebo nad głową:
I w duszy boleści odezwał się ton...
O, gdyby tu ona!., odżyłbym na nowo,
Step byłby królestwem, a ona królową;
Szczęśliwy dla szczęścia, ach, wzniósłbym był tron!

Lecz jej tam nie było, a w piersiach paliło.
O. dobrze mówicie: wspomnienie, to gad;
Bez końca męczyło, szarpało, krwawiło,
I w końcu tę czarną tęsknotę zrodziło;
Panowie, tęsknota, piekący to jad.

Ha kara to boża, żem w płochym zapale,
Tak trwonił dostatek i czucia sił,
Żem przeniósł nad ludzi drapieżne szakale,
Nad pola rodzinne step dziki na skale,
Żem zrodzon do pracy, nieczynnie tak żył.

Goniłem czas długi, by zabić tęsknotę;
Na ból ten pomoże gonitwa i czas?...
Gonitwa bez celu przyniosła sromotę...
Ze stepu duch wzleciał aż tam na Golgotę;
Jakżem się zawstydził i siebie i was.

Puściłem wronego;—gdy step mnie zawadził,
Krzyż wzniosłem—krzyż Pański, zbawienia to znak, —
Opadłem przed krzyżem, a krzyż mnie pogodził
Ze ziemią i z niebem, i wzmocnił, odrodził,
Ze stepu do ludzi krzyż wskazał mi szlak.

Poszedłem tym szlakiem; dziś pośród was stoję,
Tu koniec panowie, początek był tam...
Początek na boje, a koniec na znoje,
I w bojach i w znojach o! szczęście nie moje;
Nie marzę, nie roję, bo szczęście, to kłam!.

*) Patrz wiersz Goniec [Nawiązanie do wiersza Goniec] J. Z 1854

Nie wierzcie w serce

Nie wierzcie sercu, jako nie wierzycie,
Rzece, co z łona Tatarów się wylewa;
Serce jak strumień w ścieśnionem korycie,
Gdy wzbierze, w przepaść bezdenną porywa,
I w krwawym trudzie, kiedy się wyleje,
Czarne zostawia płynienia koleje.

Robota serca wątpa i nietrwała...
Wiatr ją rozwieje silniejszym podmuchem;
Dzieło rozumu, jak niezłomna skała,
Urąga burzom, silne świata duchem.
Budujcie twierdze z cegiełek rozumu,
Serce oddajcie w dziedzictwo dla tłumu.

O, co po sercu w tern żakietem kole,
Kędy mocniejsze poruszenie duszy
Rażącą plamą na pogodnem czole,
I kędy boleść pusty śmiech zagłuszy;
W godową szatę wieku ustrojeni,
Nie wierzcie w serce, gdy was łza rumieni.

O, co po sercu w poważnych rozmowach;
W nich usta tylko pracują i oczy;
Wiele mądrości w odważonych słowach,
Z których się każde jak perełka toczy.
Nie wierzcie w serce, kiedy na rozmowę,
Wystarczą oczy, i słowa miodowe.

Nie wierzcie w serce, z którego obficie,
Cierpki żal ziemski płynie i tęsknota...
Nie wierzcie w serce... a gdy się znudzicie,
Zawsze wam mądrość zostanie żywota.
W godzinę klęski i niepowodzenia,
Ona wyniesie nad łzy i cierpienia.

Mądrość mądrości... o, jakże szczęśliwy,
Kto ja zrozumiał, i dotarł do szczytu;
Będzie miał pokój ze światem prawdziwy,
Będzie miał w duszy pogodę błękitu.
Nie wierzcie w serce, ach w burze brzemienne,

Milsze dla oka jest światło promienne.

Nie wierzcie w serce!... jak nad skałą burze,
Poprzed was przejdą zdarzenia i lata;
O, co po sercu, po tym orle w chmurze,
Co umknie pod niebem, a tęskni do świata.
Gorsze od piekła duszy rozdziwienie,
Gorsze od śmierci śmiertelne gonienie.

Dalej do wiosła!., gdy siła się zetrze,
Gdy rozum, wiosło, pryśnie, w czym ratunek?
Pod wami woda, nad wami powietrze,
A miłość własna cały wasz ładunek.
Któż po te skarby siecie swe zarzuci?...
Kto was wysłucha, i brzegom powróci?.

Nie wierzcie w serce!... jeżeli w waszem ciele,
Drga jeszcze jedna struna utajona,
I tę zerwijcie; gdy w pęknięciu skona,
Dźwięk jej ostatni, jak skonało wiele:
Dusza motyle skrzydła wnet rozwinie..
Nić wierzcie w serce, co krwią na świat płynie!....

Błogo zmysł buja z więzów wyzwolony,
Z kwiatka, na kwiatek, jak motyl jaskrawy,
Urodą, łzami kwiatów niewzruszony,
O, jaki błogi ten żywot bezłzawy.
Z łez wyzwoleni, w uczuć poniewierce,
Nie wierzcie w serce, o, nie wierzcie w serce!

J. Z. 1854

WIERSZE RÓŻNE

Stary

Cudowne kwiaty i pyszne ogrody,
Na falach morza ujrzał żeglarz młody;
I wnet zamarzy o podwodnych światach,
Pysznych ogrodach i cudownych kwiatach.

A gdy tak sercem złudne ścigał mary,
Wszedł z kajuty jakiś majtek stary,
Z litością w oku spojrzął na małodziana,
I rzekł mu: chłopcze, to fata morgana !

I by rozpędzić złudę tego blasku,
Rzucił do morza kilka garści piasku,
A gdy zjawisko znikło wśród odmętu,
Rozśmiał się majtek i wszedł do okrętu,

Ale w kajucie było dziś nieludno,
Nudzi się stary, na ławie mu brudno,
Wylazł na maty, na wiszących matach
Sam czytał powieść, o cudownych światach !

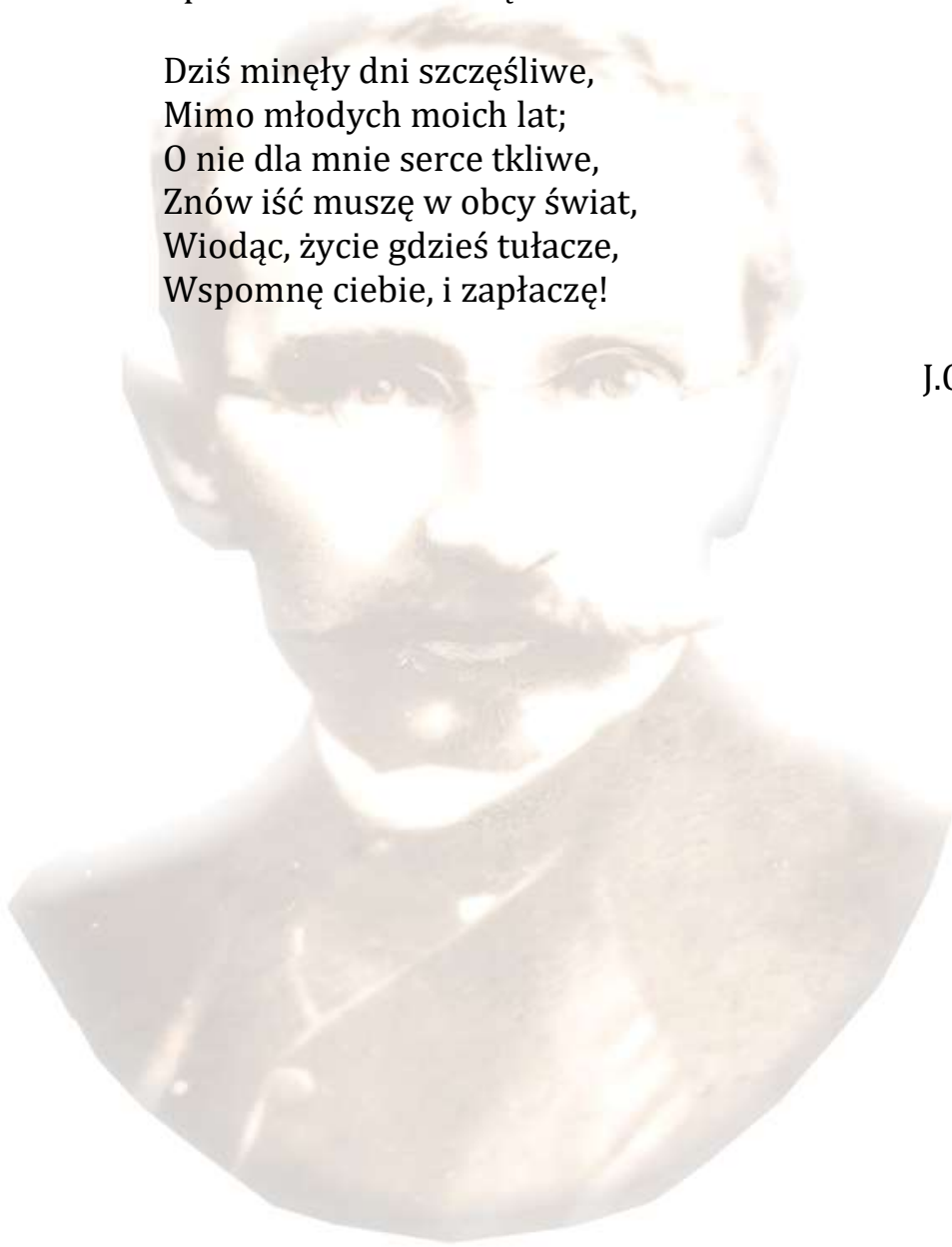
J. Z 1856

Pożegnanie

Raz wyszedłem z mojej chatki,
Po cudowny szczęścia kwiat —
Z cichej chatki od mej matki
W świat wyszedłem, w obcy świat,
I znalazłem serce tkliwe,
I prześniłem dni szczęśliwe.

Dziś minęły dni szczęśliwe,
Mimo młodych moich lat;
O nie dla mnie serce tkliwe,
Znów iść muszę w obcy świat,
Wiodąc, życie gdzieś tułacze,
Wspomnę ciebie, i zapłaczę!

J.C.Z. 1855



Ostrożnie!

— Ładne oczka twoje,
Kochaneczko mała
Lecz pamiętaj sobie,
Byś nie zapłakała!

Bo łezka nie dobra,
Oczka ci poplami,
A matka mówiła:
Ostrożnie z oczkami!

Na przestrogę matki
Dziewczę nie zważało,
Na ładnego chłopca
Figlarnie spojrzeło.

I bieży do matki,
I z radości skacze:
— Mamoż moja mamo!
Ładny chłopiec płacze!

— Córko! biedne dziecię,
Wnet przestaniesz skakać,
Bo on śmiać się będzie,
A ty będziesz płakać!

I łezka niedobra
Oczka ci poplami,
A jam ci mówiła :
Ostrożnie z oczkami!

Miesiąc płakał chłopiec
Kochał duszą całą,
Miesiąc ładne dziewczę
Figlarnie się śmiało:

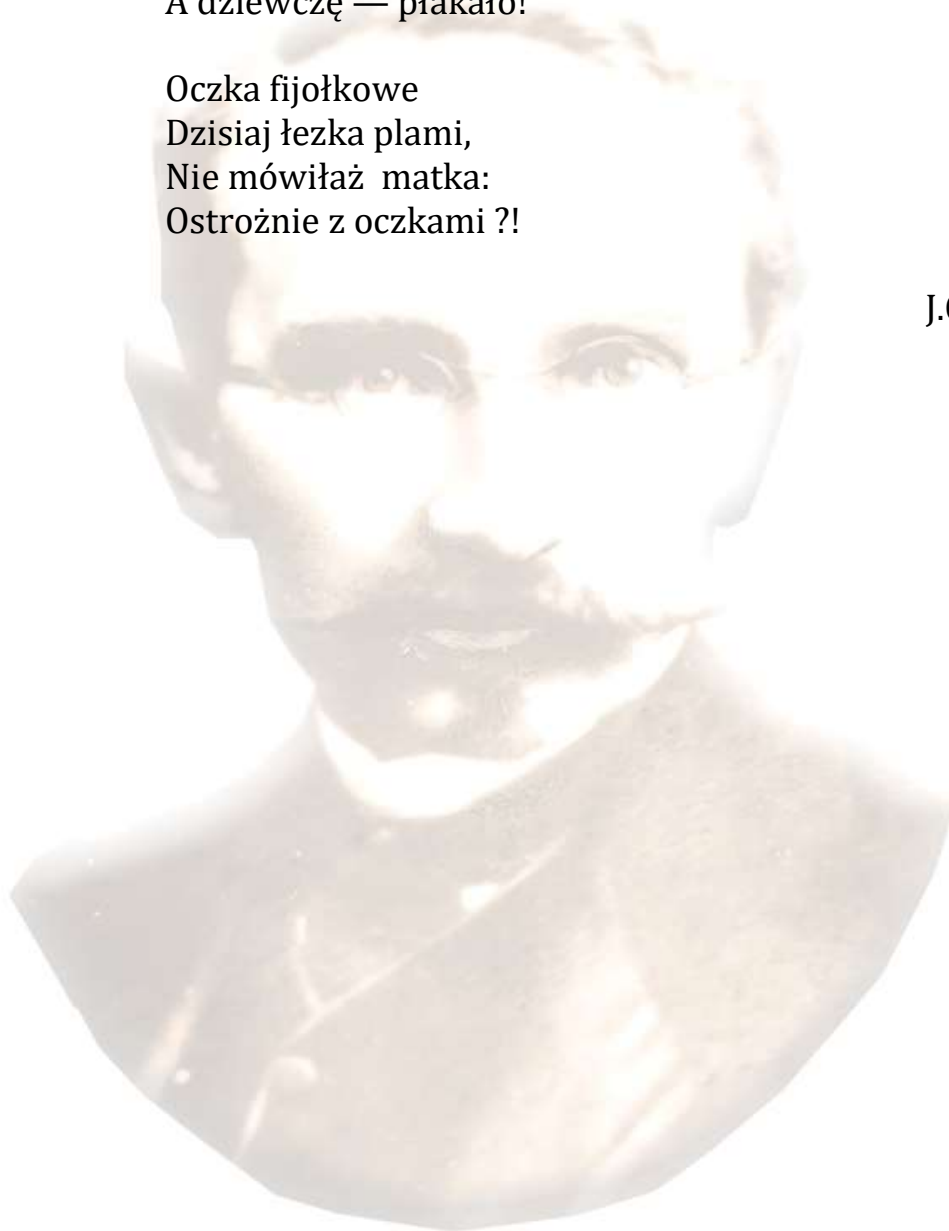
— Nie godna kochania!
Rzekł chłopiec na nowiu,
Łza mi świat zasłania,
A płacz szkodzi zdrowiu!

I nie płakał tydzień:
Nie wiem jak się stało,
Bo przez tydzień cały
Dziewczę się nie śmiało.

A za dwa tygodnie
Wyszedł chłopiec z chwałą,
On się śmiał figlarnie,
A dziewczę — płakało!

Oczka fijołkowe
Dzisiaj łożka plami,
Nie mówiłaż matka:
Ostrożnie z oczkami ?!

J.C.Z. 1855



Wieńce

Wieniec, co z świata
Róż się zaplata,
 Wdzięcznie, uroczu lśni.
Anioł-dziewica,
Oblubienica,
 O wieńcu marzy, śni.

O marzeń błoni,
Młodzieniec goni,
 Do wieńca kwiaty rwie;
Po wdzięczny, wieniec,
Co przez ramienic,
 W czucia rozkwita łzie.

Niezłomnej woli,
Mąż się mozoli,
 Sięga po góry kwiat.
Po wieniec sławy,
Promienny łzawy,
 Koronę męskich lat.
Ach, po młodości,
Ach po miłości,
 Zostanie rzewna pieśń;
Nabytą w trudzie,
Cześć przedrwią ludzie,
 Przetrawi rdza i pleśń.

A tylko złoty,
Ów wieniec cnoty,
 W wieczności będzie lśnić;
Bluszcz niepodzielny,
Nieskazitelny,
 Wiecznie się będzie wić.

J. C. Z. 1854

Szczęśliwa godzina

Kto w życiu płakał wiele,
Za łzy pociechę otrzyma,
A ty mi mówisz aniele,
Że dla nas szczęścia już niema!

Bóg krzyżem nas obdarza,
Lecz gdy się zmyje przewina,
To i w życiu nędzarza,
Wybije szczęścia godzina.

Sierota łzy osusza,
Płomienia szuka w iskierce,
I błogo zaśni jej dusza,
I żywiej uderzy serce. —

Wtedy z niebios krainy
Schodzą do niej anieli;
My tylko naszej godziny,
Gdy biła — nie słyszeli!...

J.C.Z 1855.

Oczy anioła.

Burza na dolinie,
Burza ponad wody, —
Wodą łódka płynie,
W łódce sternik młody.

Westchnął sternik młody
Do anioła stróża,
By ucichły wody,
By ustała burza!

Słyszał aniołeczek,
Jak się sternik żalił,
I dwoje gwiazdeczek
Na niebie zapalił.

I cicho listeczki
Zadrżały do koła, —
Bo te dwie gwiazdeczki
To oczy anioła.

Sterniku! sny twoje
Już toną w lazurze, —
A mnie oczu dwoje
Prowadzą na burzę!...

J. C. Z.

Rybak

— W różowej chmurce dzień się zapala,
Tu szumią łązy, tam pluska fala,
I posrebrzaną wody sukienką,
Owija wiosło, muska czótenko.

Noc była chłodna, szronem porośla,
Żadnej mi rybki w sieć nie przyniosła,
I z próżną łodzią płynę do chatki,
A w chatce żona i głodne dziatki.”

I westchnął rybak, lecz się nie smucił,
Wpłynął na głębie, i sieć zarzucił,
Zarzucił w głębie poniżej chatki,
Z głębi wyciągnął — żonę i dziatki!

J. C. Z. 1855

Chwila miłości

Widziałem twój rumieniec, te usta z koralu,
Ten szafir oczu i świeżość jagody,
Widziałem cię strojną w wieńce róż na balu,
„To dziecko” pomyślałem, choć sam byłem młody.

Słyszałem grę twoją i czułe piosenki,
Za wszystko chłodną płaciłem pochwałą;
Lecz gdy m łzę ujrzał — uczuł drżenie ręki,
„To anioł” rzekłem — serce już kochało.

J. Z.



Pamiętka

Przyśnił mi się aniołeczek,
Gdym był w smutku i w żałobie;
T nauczył mnie piosneczek,
I nauczył śnić o tobie.

Tyś piosenek mych słuchała,
Jam chciał serca za piosenkę,
Tyś mi tylko kwiatek dała,
A innemu dajesz rękę.

Gdym niegodzien twojej ręki
Więc i serce daj innemu,
T ja światu dam piosenki,
Ale kwiatka nie dam jemu.

J. C. Z.

Ostatni kwiatek

Na ciernistym krzewie zakwitnęły róże,
Zdała od dróżyny i zdała od chatek;
Smutno. więdły listki, resztę zwiały burze,
Na ciernistym krzewie jeden został kwiatek.
I przyszła dziewczyna gdzieś od cudzych chatek,
I samotną różę na krzewie ujrzała:
„Nie zrywaj!” „Nie zrywać? wszak to pierwszy kwiatek,
Co go zrywam w życiu” ... i różę zerwała.

— „Zerwałaś mój kwiatek, choć prosił głos bratni
Pamiętaj o dziewczę, przechować go wiernie
On pierwszy dla ciebie, lecz dla mnie ostatni,
A gdy go utracę — zostaną mi ciernie!» —

J. C. Z.

Upominek

Wczoraj dała mi te kwiatki,
Co zrywała zemną w lesie,
Płynćcie kwiatki do jej chatki,
Czy was pozna i podniesie ?

Płynćcie, płynćcie lube kwiatki,
Wprzód nim łódka mnie zaniecie,
Gdy was ujrzy z okna chatki,
To was pozna i podniesie.

Przyszły kwiatki do ogródka,
Lecz ich dziewczęce nie poznało!
Przyszła z falą znana łódka.
Lecz sternika jej nie stało ! —

J. C. Z

Szczęśliwi

Patrz, tam z wód powodzi
Jakiś blask nas wita,
Czy to miesiąc wschodzi ?
Czyli zorza świta?...

— Twoja pierś gorąca,
Twoje usta palą...
To światło miesiąca
Igra srebrną falą! —

— Widzisz tam, nad gaje,
Z poza drzew zagrody —
Czy to słońce wstaje?
Czy to świecą wody?

Zaledwie z wieczora
Kilka chwil się pieszczę...
To wody jeziora,
Zostań, zostań jeszcze!

Patrz jak gwiazdy gasną,
Jakby ich nie było!
A na niebie jasno
Słońce zaświeciło!

O mój mocny Boże!
To dzień jasny wschodził —
A gdy było zorze.
Czemużeś mnie zwodził?...

— Słońce już na niebie
Dla nas dzień prawdziwy; —
Ja zwodziłem ciebie,
Bo...byłem szczęśliwy! —“

Dziewczyna zaśniła.
I odrzekła żywo:
— A jam ci wierzyła,
Bo...byłam szczęśliwą! —

J. C. Z. 1855

Śpiewak

Ktoś zastukał do okienka
W polu u tych chat,
I ozwała się piosenka,
Jak majowy kwiat.

— Otwórz matko! gdy powrócę
Dam ci złota dość;
Dzisiaj pieśnią was rozsmucę,
Nie tej ziemi

— Niechcę pieśni, idź do licha !
Chatka szczęścia chce,
A gdy w smutku pierś nam wzdycha
To nieszczęściem zwie.

Otwórz, otwórz mi do chatki,
Szczęście niosę ci,
Dla twej córki niosę kwiatki;
Matko otwórz mi!

— Niechcę kwiatka, kwiat usycha,
Moja córka śpi,
A po kwiatkach tylko wzdycha,
I dziwacznie śni.

Otwórz matko, dla nagrody,
Powieść smutną dam,
Smutne powiem wam przygody,
Com przecierpiał sam !.

— Nie chcę gadki, to nieznośnie
Widzieć cudze łyzy.
Przy powieści serce rośnie,
I są dziwne sny.

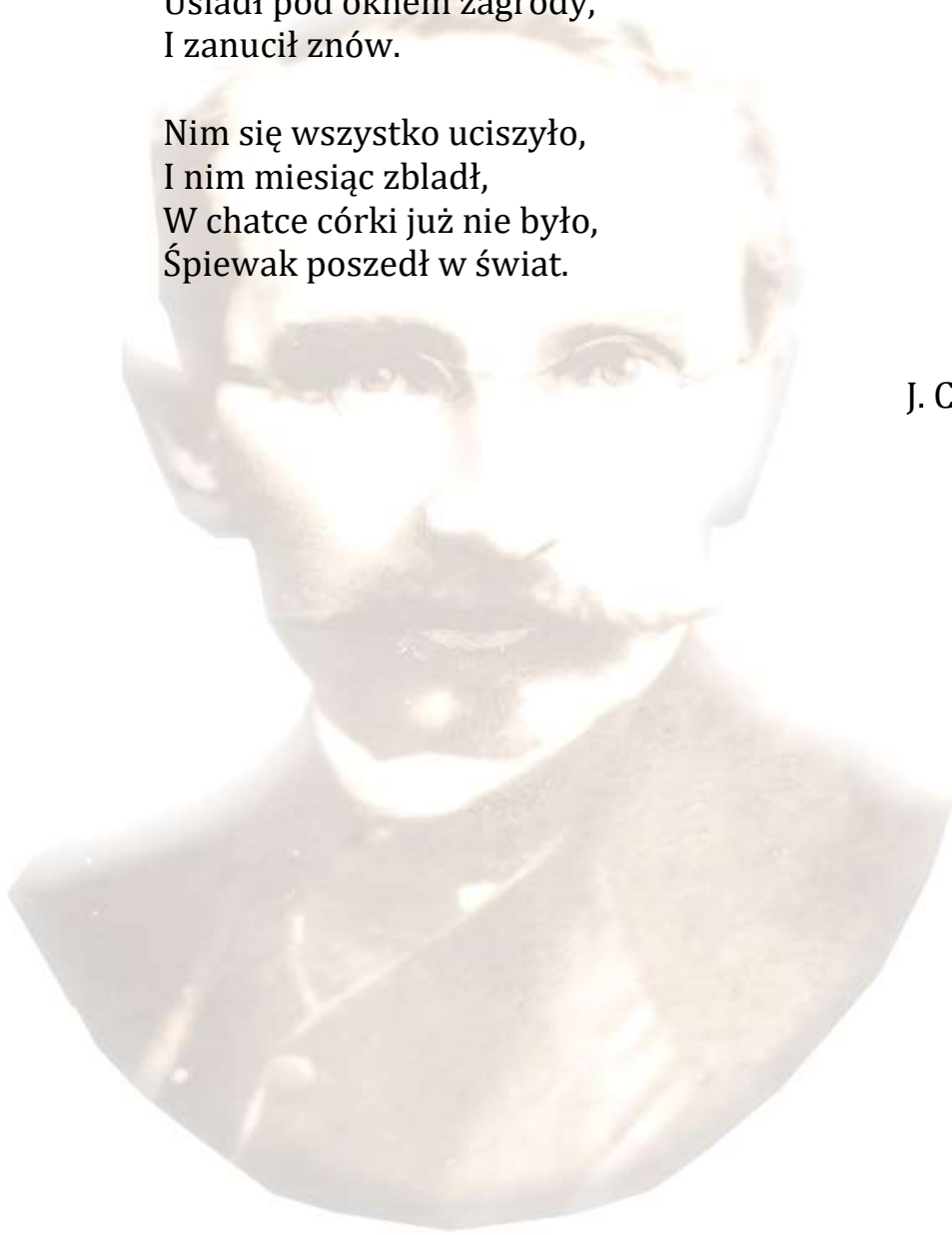
— Jedną nockę, proszę ciebie,
W chatce prześnić daj,
Wskażę wam aniołów w niebie,
I stracony raj.

— Nie chcę nieba — póki dusza
Życ na ziemi chcę,
Myśl o niebie pierś porusza,
Żądza serce rwie!

I zapłakał śpiewak młody
Do tak srogich słów,
Usiadł pod oknem zagrody,
I zanucił znów.

Nim się wszystko uciszyło,
I nim miesiąc zbladł,
W chatce córki już nie było,
Śpiewak poszedł w świat.

J. C. Z. 1855



Sierota

Dwa ptaszęta z za
Do cudzego lecą kraju —
W cudzym kraju — bez zagrody
Tęskni, płacze chłopiec młody.

— Ptaku, ptaku, złoto-
Luba do mnie cię przysłała —
Powiedz, czy mnie kocha szczerze,
Czy innego pokochała?

Zrazu chodziła w żałobie,
Coraz mniej śniła o tobie,
W końcu jeść mi nie dawała,
Bo innego pokochała!

— Czarny ptaku z główką białą,
Cóż to się tam w domu stało?
Ty od matki lecisz z klatki,
Cóż przynosisz mi od matki?

— „Leć o ptaku z główką białą,
Rzekła do mnie — leć co siły!
Powiedz że mnie łez nie stało,
Żem spać poszła — do mogiły!«

Dwa ptaszęta z za Dunaju
Od cudzego lecą kraju —
W cudzym kraju — bez zagrody,
Sam pozostał chłopiec młody.—

J. C. Z

Cień i światło

Zbladłeś kwiatku mój młody,
Jakby żyć ci nie miło ?
Te różowe jagody
Pewnie słońce spaliło?

— Oj nie! — bladą mam wiosnę,
Choć gdzieś lato gorące!—
Bo w zacieniu tu rosę,
Dotąd nie znam co słońce!—

Zbladłeś kwiatku mój młody,
Jakby żyć ci nie miło —
Pewnie na twe jagody,
Słońce nie zaświeciło ?

— O! wspominać boleśnie,
Jak mi słońce świeciło,
Bo świeciło zawczasie,
I zawczasie spaliło! —

J. C. Z.

PIEŚNI

Złota rybka

muz. Stanisław Moniuszko

Dołem sonej wody
Złota rybka mknie,
Z brzegu chłopiec miody
Polne kwiatki rwie.

— Wypłyn rybko złota,
Wypłyn z zimnych fal,
W sercu mem tęsknota,
Nadzieja i żal.

Ach tam wieczna zima,
Mętne życie tam,
Wiosny nigdy niema,
Tu ja kwiaty mam !

- Nęcisz mnie daremnie,
Niczem kwiatek twój,
Zimna dusza we mnie
Zimna krew jak zdroj.

Próżna twa tęsknota,
Przestań o mnie śnić,
Bo ja rybka złota
W zimnie muszę żyć.

Westchnął chłopiec młody,
Lecz nie płakał, nie,
Dołem zimnej wody
Złota rybka mknie.

J. C. Z.18. kwietnia 1855

Żółty kwiatek

muz. Stanisław Niewiadomski

Gdyś mi kwiatek żółty dała,
Jam się gniewał, tyś się śmiała,
Lecz na zgodę, na zadatek,
Wziąłem z rąk twych żółty kwiatek.

Żółty kwiatek, zgubne ziele,
Już się zazdrość w sercu ściele,
Bo już taki wyrok nieba:
Gdzie jest zazdrość, kochać trzeba.

I sam niewiem, jak się stało,
Serce kwiat ten ukochało,
I nad wszystkie róże, bratki.
Mnie najmiłsze żółte kwiatki!

Rozmarzony snów potokiem,
Patrzę w niebo gniewnym okiem,
Te błękitne duchów światy
Czemuż to nie żółte kwiaty?

I te gwiazdy, tam w przezroczy,
Co tak świecą, jak tve oczy,
Siane perły na bławatki,
Czemuż to nie żółte kwiatki ?

Gdybym ja to rządził światem,
Zasiałbym go żółtym kwiatem,
Zamiast kłosów bladej cery,
Siałbym maik [maki] i jaskiery.

Niebo, woda, ziemia cała
W żółtej sukni by jaśniała,
A słonecznik z malwą w parze,
Toby byli dygnitarze!

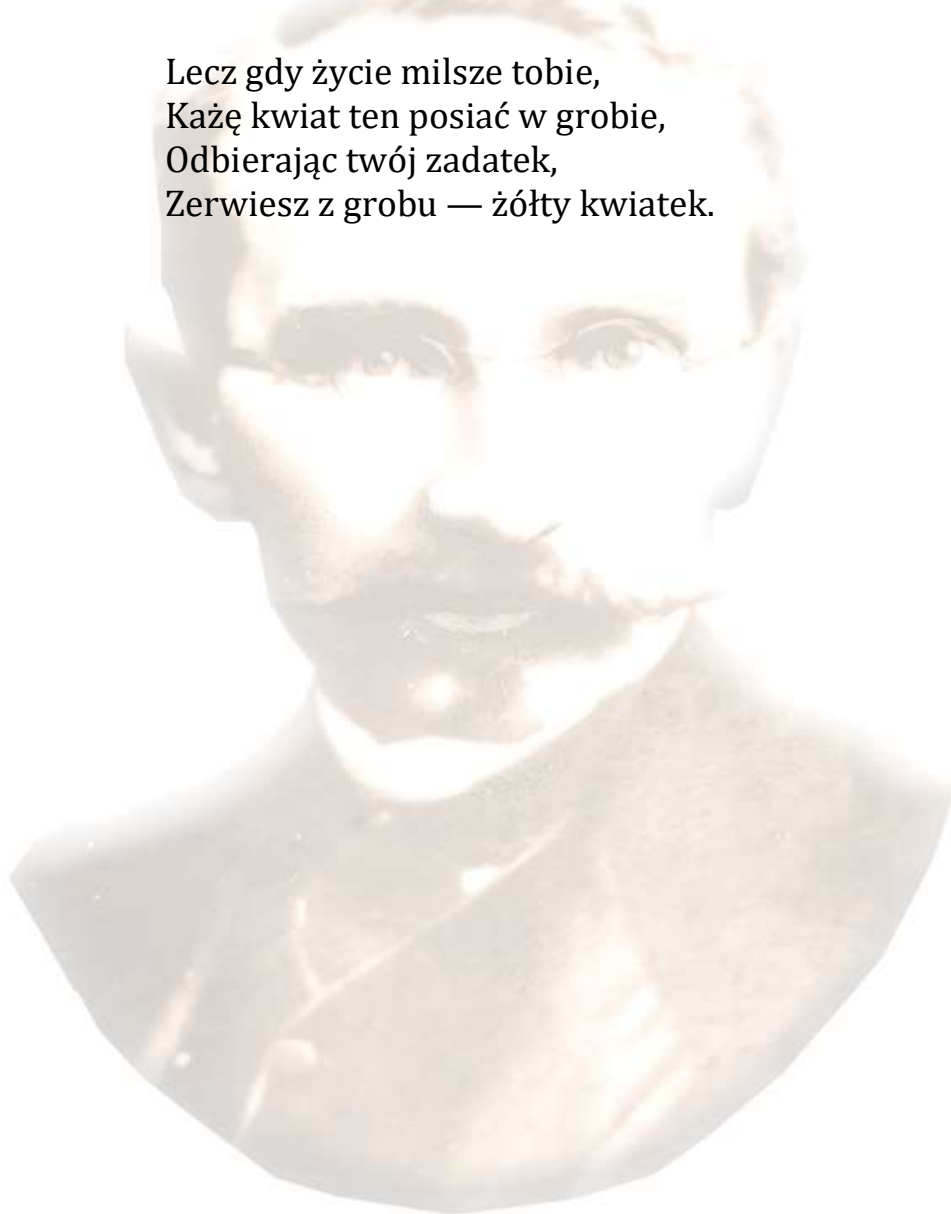
Ja na tronie, przy twym boku,
W żółtej szacie, z szczęściem w oku,
Kazałbym ci za podatek
Kłaść u nóg twych — żółty kwiatek!

Ale próżna ta ochota,
Jam sierotą, tyś sierota,
O nie dla nas szczęścia kwiecie,
Bo sierotom źle na świecie!

Więc gdy umrę — tam za światem,
Czekam ciebie z żółtym kwiatem,
Jak to słońce na tern niebie,
Z takim kwiatem czekam ciebie.

Lecz gdy życie miłsze tobie,
Każę kwiat ten posiać w grobie,
Odbierając twój zadatek,
Zerwiesz z grobu — żółty kwiatek.

J. C. Z.



Niepogoda

muz. Stanisław Moniuszko

Jakoś mi senno, smutno i nudno,
Na polach deszcz i mgły,
Kochać? boleśnie; zapomnieć? trudno,
A w sercu sny i sny! —

I nie nie widzę, świata ni ludzi,
Bo światem ja i ty!
I śnię szczęśliwy — ach sen mnie nudzi,
Na polach deszcz i mgły!

I patrzę w niebo — ni gwiazd ni słońca,
Ni w mojem oku łzy,
A wszędzie tuman i mgła bez końca,
I mgła, gdzie ja i ty!

Na pola zejdzie słoneczko z nieba,
A dla nas zawsze łza!
Kochać? niemożna, zapomnieć trzeba —
Na polach deszcz i mgła!

J. C. Z.

Po wodę

muz. Stanisław Muniuszko

Poszła — poszła czarnobrewa,
Za górę, po wodę —
A przy wodzie mile śpiewa,
Jakieś chłopię młode.
Śpiewa smutno — przy krynicy
Liść jaworu szumi —
Czułe serce krasawicy
Młodzieńca rozumie. —

Zrozumiała, pokochała,
Siadła pod jaworem —
Nabrać wody zapomniała,
Wróciła wieczorem. —

Przyszła rano czarnobrewa
Przyszła nad wieczorem —
Ale chłopiec już nie śpiewa
Pod lubym jaworem!

J. C. Z

Trzy kwiatki alias Co mi zostało?
muz. Stanisław Muniuszko

Z dni młodych uczuć, snów i wesela,
Na burzę życia wziąłem trzy kwiatki :
Jeden z nich miałem od przyjaciela,
Dragi od lubej — trzeci od matki;
I rzekłem : pokąd kwiatki te świeże,
Potąd mnie wszyscy kochają szczerze! —

Przyszły dni płaczu po dniach wesela,
Nieszczęście zwiąło snów mych ostatek —
Najprzód pożółknął kwiat przyjaciela,
Po tem uwiędnął kochanki kwiatek...
Tylko kwiat matki miał listki świeże,
O tylko matka kocha mnie szczerze!.

J. C. Z

Bez ciebie

muz. Aleksander Zarzycki

Bez ciebie idę w samotną drogę
Bez żadnej gwiazdy na niebie!
Umrzeć nie mogę i żyć nie mogę
Bo czemuż życie bez ciebie?

I dokąd spojrzę smutno i ciemno!
Świat cały skrył się żałobą
I pusto za mną, pusto za mną
A serce tęskni za Tobą!
A serce tęskni za Tobą!
A serce tęskni za Tobą!

O wynijdź do mnie, wyjdź z za obłoku
Za Tobą serce me woła
Wynijdź z uśmiechem i ze łzą w oku
W błękitnej szacie anioła

I spuść się lekko z niebios przezroczy
na wonne ziemi kobierce,
Niechaj choć chwilę popatrzę w tve oczy,
Słyszę jak bije tve serce

W twoim uścisku dusza ma prześni
wszystkie swe bóle na ziemie
Usłyszę z nieba aniołów pieśni,
Obaczę Boga z Świętymi!

I łza ostatnia z lica się toczy,
I dusza tobą ożyje!
Niech tylko chwilkę patrzę w tve oczy
Słyszę jak serce tve bije!

J. C. Z

Pójdź na morze!

muz. Stanisław Niewiadomski

Jasna nocka, pójdź na morze.
Biedną chatkę rzuć,
Tu na falach miękkie łoże.
Gwiazdy świecą, pójdź na morze,
Pójdź na morze, pójdź!

— Miło marzyć tu na morzu.
Miło śnić i czuć,
Lecz tam w chatce, na rozdrożu,
Płacze matka, my na morzu,
Wróć do matki, wróć!

Próżno wołasz, tu świat inny,
Wiatrom skargę rzuć,
Ztąd daleko kraj rodzinny,
Samaś jedna a świat inny,
Pójdź na morze, pójdź!

J. C. Z. 1855

Złudzenie

muz. Marceli Madeyski

Raz cię widziałem — ach nie zapomnę,
Doliną zdrój się wił,
Nad brzegiem zdroju usiadłaś przy mnie,
A jam ze zdroju pil.

Klękam na brzegu — biorę gałązkę,
A fala mknie i mknie,
I chylę usta, chylę, a w fali,
A w fali widzę cię.

Te blade lica, jak blada róża,
I blade uśmiech twój,
To się wychyla z fali, to rusza,
A falą bije zdrój.

I chylę usta... coś mnie się śniło...
Ach, nie pamiętam, nie!
Wody nie piłem — ciebie nie było,
A fala mknie i mknie.

J. C. Z.

Oj pada listek pada

muz. Marceli Madeyski

Oj pada listek pada po ziemi sie wala
nie chcę ja Francuza Niemca ni Moskala
Oj nie chcę matulo choćbyście kazali
Choćby sto tysięcy przyszło Moskali

Francuz szczebiotliwy kręci sie jak fryga
A za miesiąc za dwa w miłości ostyga,
I nasi rodacy co mówią z francuzka,
Nie warci matulo mojego całuska.

Za Niemca nie pójdę bo on nie nie gada,
Nigdy sie nie śmieje ani nie spowiada,
On tylko szczęśliwy jest przy kufelku piwa,
Ja bym z nim matulo była nieszczęśliwa,
Ja bym z nim matulo była nieszczęśliwa.

Nad naszym kościołem boże słońko świeci,
Mówią że Moskale jedzą żywe dzieci,
Pleban z Jarosławia ślubu by mi nie dał,
Bo Moskal niewiara czartu duszę sprzedał,

Bo Moskal niewiara czartu duszę sprzedał
Poproszę matulę by mój narzeczony,
Biały miał żupanik i buciki czerwony
I białą krakuskę spinkę u koszuli,
Takiego z ochotą do serca przytul,
Takiego z ochotą do serca przytul,

J.Z.

WIERSZE DYDYKOWANE I INNE

Do przyjaciela gdy mu matka umarła

Pójdiesz do ludzi, co cię dzieckiem znali.
Powiesz im straszne twych losów wypadki,
Oni cię będą z uwagą słuchali,
I płakać będą nad śmiercią twej matki;
Lecz gdy się u drzwi nowi goście zgłoszą
Oni powstaną i ciebie przeproszą!....

Pójdiesz do ludzi, co krwią tobie bratni
Spytają z pańska o twoje dostatki,
A gdy im wskażesz twój pieniądz ostatni,
I złoty pierścień, pamiątkę twej matki,
Wtedy z litością przy tobie usiądą,
I o swej biedzie rozprawiać ci będą!..

Odejdiesz, zgasną nadziei kobierce,
Świat się dla ciebie okryje żałobą —
A jeśli wtedy znajdziesz jedno serce,
Co cię rozumie, zapłacze nad tobą...
Gdy łzę tę schowasz w tej duszy ukryciu,
Szczęśliwym będziesz w nieszczęśliwym życiu.

I myśl swobodna, jak złocista tkanka,
Przebiegnie gęsto twoich marzeń źródło!
A wtedy pomnij, by serce kochanka,
Dla przyjaciela i świata nieschłódło!
Pomnij, że szczęście to wypadek rzadki,
A tysiąc woła : bez matki! bez matki!

J. Z.

Oda syn

Cóż to za echo straszliwego gromu?
Czy ludy śpieszą na Cezarów wiece?
Nie — to grzmi radość z Jagiellonów domu,
Radość niemała w całej bibliotece,
Wołają wszyscy, Cezary i gmin:
Jest syn, jest syn.
Szczęśliwy ojciec wśród szaleńców błogiego
Rozpuścił brodę, patrzy na cud Boży
I woła kornie: Non ego, non ego!
Sed... Deus vicit, bo On lud swój mnoży,
Lud, co ma spełnić historyczny czyn.
Jest syn, jest syn.
Biblijotekarz po tym epilogu
Siedzi spokojnie jak okręt na rafie,
Układać będzie kartki katalogu
I pisać będzie dalej bibliografie,
Bo w ucho szepczą Cezary i gmin:
Jest syn, jest syn.

J.Z. 1869

Do Kornela Ujejskiego

Gdyś w gronie naszym śpiewał Kornelu,
To zdało nam się: choć nas nie wielu,
Bogaci w pieśni a sercem dzielni,
Żeśmy i liczni i nieśmiertelni!
A gdy tak serce wszystkich nas mamy,
W tem urna losów pęka przed nami,
I każdy przyjął los z bożej woli,
Tyś wziął los szczęścia, a ja — niedoli!

A gdy wróciłem po dniach boleści,
O naszym mistrzu nie było wieści;
Jerozolima zamilkła nasza,
Jakby po śmierci Jeremiasza!
A w sercach ciasno, nieliczno w domu,
Jakby już śpiewać nie było komu;
Czyliż i prorok w sile upada,
Że już nie woła: biada wam, biada' ?

O nastrój harfę, z natchnieniem w oku
Wystąp do pieśni, wieszczy proroku!
Śpiewaj jak dawniej, o! do chorału
Nie brak nam głosu, nie brak zapału!
Ale nagrobki nie pisać tobie ! *)
My ci napiszem na twoim grobie
Lecz dzisiaj pieśni! hej mistrzu chóru!
Bo my gotowi z harfą do wtóru!

*) K.U napisał dla siebie nagrobek

J.Z.

Do Samuela Kossowskiego

Smutno nam, smutno pod rodzinną strzechą,
Choć między swemi tak miło i błogo,
Zawsze czekamy na kogoś z pociechą,
Ale z pociechą niewiadać nikogo!
Myśl ta nas dręczy i zawsze i wszędzie:
Co było wczoraj, dziś i jutro będzie!

Smutno nam, kiedy przed stęsknione oczy,
Promień nadziei błysnie i odleci,
A niebo nasze nocą się omroczy,
Zanim myśl jego do duszy zaświeci,
O! za tą myślą gonimy daremno,
Bo w naszym domu bezładno i ciemno!

O łzę samotną nie trudno nam wcale,
Lecz ta przepada jako ślad pielgrzyma,
Cóż nam pomogą nasze łzy i żale?
Gdy jednej myśli między nami niema,
Myśli, co wspólnie, w tysiącach poczęta,
Świeci na drogę, jakby wiara święta! —

Niegdyś i myśmy wierzyli inaczej,
Ucząc się wiary w rodzinnym kościółku,
Dzisiaj się obcej chwytamy rospaczy.
A dawna wiara bez czci i przytułku.....
Dziś się błakamy, płacząc nad mogiłą,
Chociaż uwierzyć tak słodko i miło!

Coś ty pomyślał, myślało tysiące,
Gdyś w strunę wiary rodzinnej uderzył,
I zeszło dawnej pobożności słońce,
A w rozkosz wiary każdy z nas uwierzył,
Niech ci ta prawda będzie upominkiem:
Że myśl i wiara stają się uczynkiem!!—

J. Z. 1855

Trzy kochanki

I.

Stanął sierota przy oknie w
I ujrzał dziewczę w jedwabnej szacie,
Wnet mu się myśli po głowie roją:
— Gdyby to ona chciała być moją!

— Czułe masz serce, ładny sieroto,
Lecz wprzód musisz iść w świat po złoto,
A gdy mieć będziesz perskie kobierce,
— Przyjdiesz po rękę do mnie, po serce.”

Sierota oczy podniósł do nieba:
— O jak mi mało do szczęścia trzeba!
I w świat do pracy poszedł z ochotą,
Po marny jedwab, po marne złoto!

A kiedy wrócił znowu do chaty,
Miał już jedwabie, był już bogaty,
A gdy okazał perskie kobierce,
Dziewczę mu daje rękę i serce.

— Chociaż ten jedwab tak ci przystoi,
Jednak już ręki nie pragnę twojej;
Serce co do cię biło w pokorze,
Dziś w dumie złota — kochać nie może!

II

A gdy w dostatkach nudne wiódł życie,
Ujrzał, jak pani szła w aksamicie ,
I wnet mu dziwne myśli się roją:
— Gdyby ta pani chciała być moją!
A w aksamicie pani odpowie:
— Dziwne się myśli roją w tej głowie,
Bo choć z dostatków świat cię ocenia,
Ale dla świata trzeba — imienia.

Ciężko sierota westchnął do nieba,
Bo dziś do szczęścia wiele mu trzeba,

Trzeba mu ponieść trudy olbrzymie,
Aby od świata wymodlić — imię.

Lecz gdy lat kilka pracy ubiegło,
Imię sieroty w świat się rozległo,
Z mównic uczonych, z ulicy gwaru
Doszło do pani, do budoaru. —

A w aksamicie pani zamarzy:
— Już jego wielkość czytałam z twarzy,
Bo gdy na ludzi, na świat się żalił,
To dziwnym ogniem wzrok mu się palił! —

I oświecono salon bogaty,
Weszli panowie wielcy, magnaty,
I hołd zasługom dając i cnocie,
Szczерze ściskali rękę sierocie.

A gdy to pani wielka ujrzała,
Już dla sieroty w afektach cała,
I za cierpienia bole i mękę,
Daje mu salon, serce i rękę.

— Salon twój, serce wraz z ręką twoją,
Dzisiaj mi pani już nie przystoją,
Serce co do cię bilo w pokorze,
Dziś — dumą sławy tylko żyć może!...

III.

Lecz rokosz sławy to tęcza złudna,
Nudne dostatki i sława nudna,
Więc znów po szczęście idzie sierota,
Lecz bez imienia idzie, bez złota.

Wieczór we dworze — a śród wieczora
Jakiś wędrowiec wchodzi do dwora,
A gdy po sali spojrzy do koła,
Cudną dziewczicę widzi u stoła -

— Nie wiem kto jesteś, jakie tve imię,
Lecz siadaj przy mnie, siadaj pielgrzymie,

Zdała od świata, jam słuchać rada,
Gdy nam gość nowy coś opowiada. —

— Cóż chcesz o pani, bym ci powiedział ?
Nic nie ma, o czym ja bym nie wiedział,
I wiele widział ludzi i świata,
Od Albionu aż do Eufrata.

— O z wiedzy twojej nie miej otuchy,
Bo wiedza, panie, to owoc suchy,
A jeśli przy niej nie masz łyż w oku,
To będzie jako owoc bez soku.

Zamiast dostatków, nowin, imienia,
Chcesz tylko wiedzieć moje cierpienia,
Com czuł i cierpiał, idąc wzdłuż świata,
Od Albionu aż do Eufrata?

Najpierwszych cierpień największe brzemię
Jest, żem sierotą ujrzał tę ziemię,
A gdy się modłę, modłę się o to,
Abym, choć w niebie — nie był sierotą!..

Łzę zaświeciła gościa źrenica,
I łzę otarła piękna dziewica,
I o cierpieniach mówili dalej,
I późno było kiedy powstali.

A gdy sierota wyszedł nad rankiem,
Ujrzał dziewicę idącą z wiankiem,
— Komuż te róże, lilje i bratki?
— Te róże, panie, na grób mej matki!..

— O ! nim je złożysz na grobie matki,
Powiem ci imię... zliczę dostatki....
Ale... tych niemam, tylko cierpienia,
Czy możesz kochać mnie ~ - bez imienia ?

— O imię, panie, serca nie wzruszy,
Imię to szata szlachetnej duszy,
A kto w cierpienia, w cnoty bogaty,
Ten już szlachetny bez owej szaty!

Sierota oczy podniósł do nieba,
Bo już do szczęścia nic mu nie trzeba!

1855 J. C. Z.



Wiersz Do J.Z.C. napisała prawdopodobnie M. Pertuszewicz po nim wiersz Zachariasiewicza jako odpowiedź.

Do J. C. Z.

Wieszczu serca , zwątpień dziecię!
Kwiat po kwiatku rzucasz nam,
I wyszydzasz nędzne życie,
Chcesz za wszystkich cierpieć sam ?

Miłość, przyjaźń są to kwiatki,
Co ci zwiędły w nieszczęść doli,
Tylko wierzysz w serce matki, *)
Tylko śpiewasz to co boli!

A dziś z czuciem niezapartem,
Jakby gdzieś z wiosennych latek,
Na pół ze łzą, na pół żartem,
Rzuciłeś nam — żółty kwiatek.

I zawładnąć pragniesz światem,
O królewskiej śniesz komnacie,
By świat żółtym zasiać kwiatem,
Byś królował — w żółtej szacie! ,...

Cóż ci barwy niebios cierni?
Czy zciemniała twa źrenica ?
Żółty kwiatek — to kwiat ziemi,
Żółty kwiatek — to gorczyca!

Wszak tyś orzeł — dziecię skały!
Chcesz dziś śnić jak słabe duchy?....
Ciebie burze kołysały,
Cierń i głogi twe pieluchy !

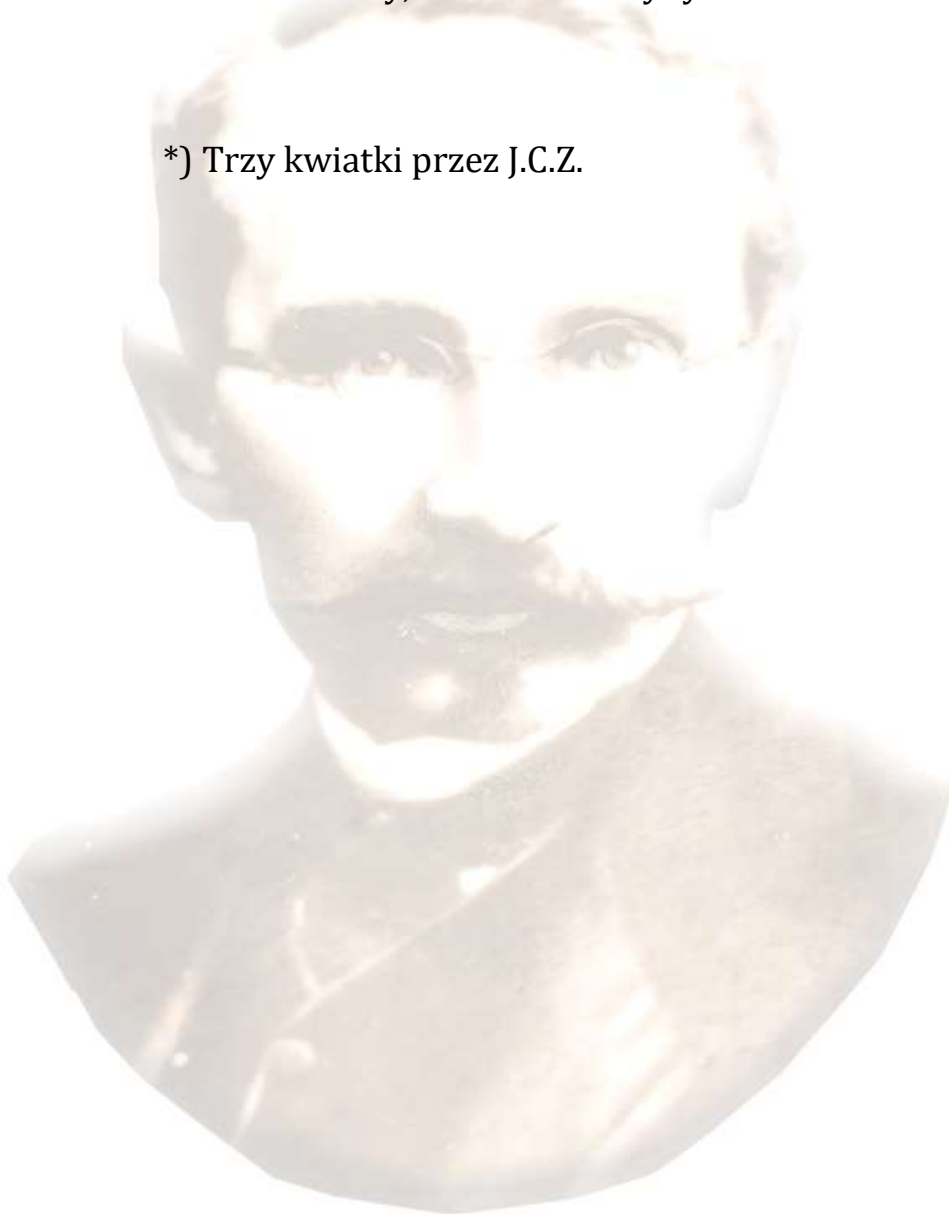
Dziś ze skał gdzie twoi wierni,
Między żółte lecisz kwiatki...
I chcesz tronu — zamiast cierni,
Chcesz kochanki — zamiast matki!

Zważ, że piękne dziś imiona,
Uwielbiane od wszech świata,
Uwieńcza z cierni korona
I odziewa biała szata.

A więc wyżej wzleć — do cierni!
Do wyższej duchów krainy,
A na grób twój rzucą wierni
Nie kwiat żółty, lecz — wawrzyny !

M...a

*) Trzy kwiatki przez J.C.Z.



Do M...i

[dopisek ręczny na gazecie Peruszewicz]

Dziecię chwałbą się rozpieszczą;
Ty mnie królem ptaków zwiesz ,
Dajesz do rąk palmę wieszczą,
Grób wawrzynem wieńczyć chcesz!

To za wiele! Za łez kilka,
Za cierń losu , za cierpienia
Dość mi jedna szczęścia chwilka ,
A za życie dość—wspomnienia!

Jam chciał zerwać kwiat nadbrzeżny,
Ty mnie orłem płoszysz z brzegu,
Ale orzeł ptak — drapieżny,
A kraj jego — to kraj śniegu!

Tamto służąc myśli wiernie,
Po cierniowe mam iść sploty ?....
Wszak to ludzie wiją ciernie,
A bez ludzi niema cnoty!

Nikt się plonu nie spodziewa,
Co się w sercu nie zamieszcza,
Wszak o ludziach wieszcz nam śpiewa,
A bez ludzi niema wieszczą!

Chcesz by z wonnych łąk kobierca,
W kraje duchów szedł poeta,
Śnił sam jeden , śnił bez serca....
I tyś wieszczka?... tyś kobieta?

Żółty kwiatek cię rozgniewał,
Żem go wybrał z barw tysiąca ,
Żem świat cały nim zasiewał,
Zamiast niebios, gwiazd i słońca?

Żółty kolor po wsze czasy
Był kolorem wschodnich tronów,
Żółte futra i atłasy
Przyzdabiały Faraonów !

Mojżesz na Synaju górze
Kiedy lud swój z prawem brata,
Choć się cały schował w chmurze,
Widna jego żółta szata!

Żółte nieba w Watykanie
Malowali mistrze wzoru,
Siódme niebo w Alkoranie,
Ma żółtego być koloru!

O tern niebie mnie się śniło ,
Jak śni! o niem Anioł-Michał,
Czemuż ciebie to zdziwiło ,
Żem za takim niebem wzdychał?

Lecz się nie bój, już nie będę
Żółtych kwiatów siał na niebie ,
I na tronie nie usiedę,
Tylko o to proszę ciebie:

Pleniąc jaskier z łąk kobierca,
Zostaw jeden na uboczu ,
Bo on kwiatem mego serca ,
On kochankiem moich oczu!

Dobre uzna rozum zdrowy,
A to piękne , co zachwyca ,
Gdyby nawet kwiat — pieprzowy,
Gdyby nawet — i gorczyca!

Wieniec cierni z twojej ręki
To męczeńskich dni zadatek ,
Lecz gdy zechcesz ulżyć męki,
Wpleć do cierni — żółty kwiatek!

A w nagrodę chęci, czynów,
O to proszę na ostatek:
Byś na grobie, do wawrzynów
Wplotła jeden — żółty kwiatek !

J. C. Z.

Żal na grobie M. K.

Znałem cię, gdyś się rwała od piastunki boku,
Aby stąpić na ziemię siłą samsonową;
Znałem cię, gdyś głosiła nieuczoną mową
Pierwsze wrażenia wieku, odbite w twym oku...

Znałem cię — i gdy inni, wierząc w śmiałość kroku,
Cieszyli się po ludzku długich lat osnową,
I na kanwie przyszłości wyrabiali głową,
Kwiaty ziemskiego szczęścia w złoconym obłoku...

Jam się smucił, boleścią i smutkiem proroka,
Bo widziałem ów promień wprost z nieba idący,
Jak się łamał na czole, i łzą spływał z oka

Bo widziałem twój uśmiech błagalny, proszący,
Co nie był ziemskim kwiatem, i pół ziemskich chlebem;
Przeczuwałem, że anioł zatęskni za niebem.

* * *

Spełniło się przeczucie, niema cię aniele!...
Czyżeśmy tak upadli sercem i myślami,
Żeś nie mogła żyć z nami, i cieszyć się z nami,
Widząc w myślach zgorzenie, i nieprawość w dziele?.

Na pociechę ludzkości aniołów nie wiele...
Tem boleśniejszy dla nas rozdział z aniołami,
Tem boleśniej po stracie żyć nam wspomnieniami,
I odgrzebywać przeszłość, zamarłą w popiele.

Niema cię!.., przykre słowo... pojąć niepodobna...
Wszakże jest, co w swym ręku rządu świata trzyma:
Nie, nie, ty jesteś z nami, hoża i nadobna!

Szuka cię w koło matka błędniemi oczyma,
Ma tyle mówić z tobą, powtórzyć z osobna,
Gdzieżeś, gdzieżeś aniele?.., ach niema cie, niema!...

* * *

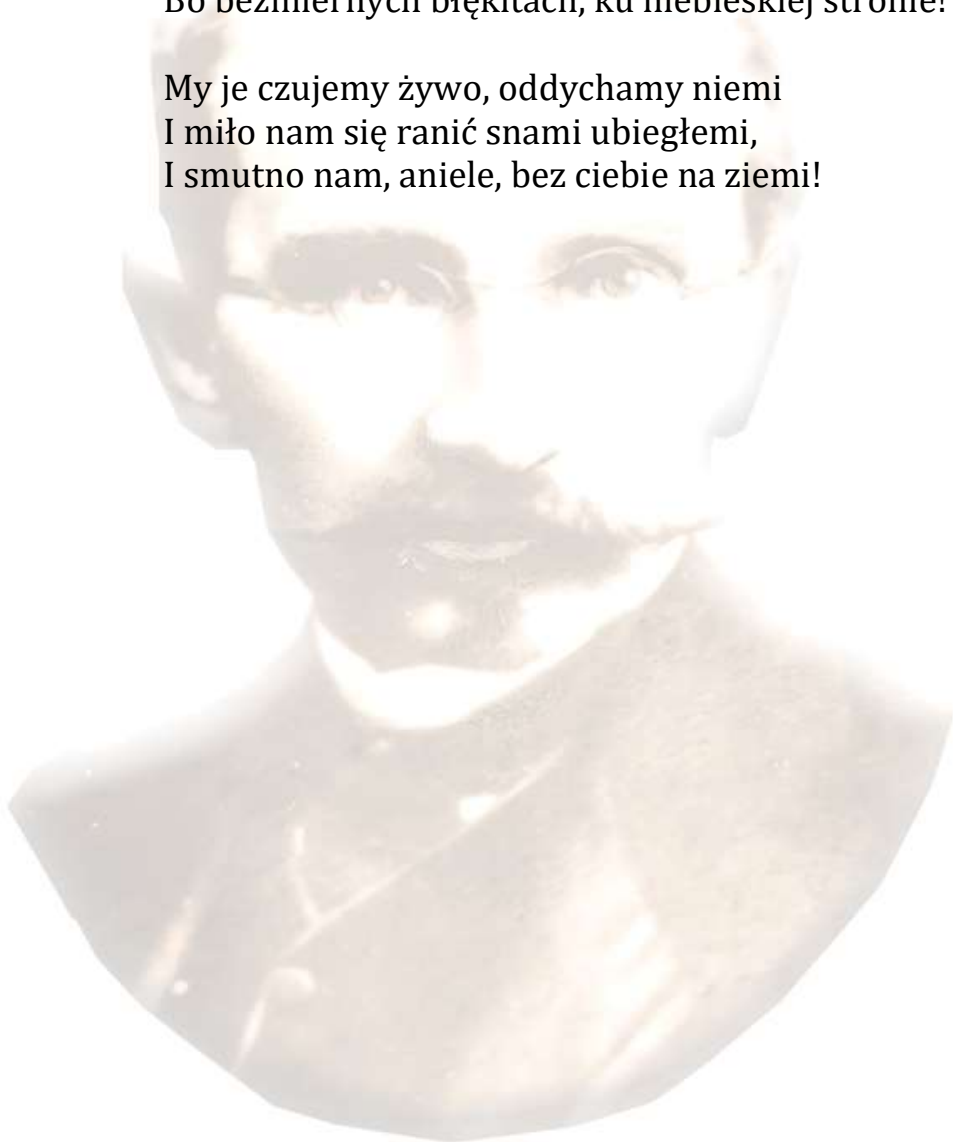
Wesele tego świata, jak płynąca woda,

Było, wstąpiło w duszę, i już się przelało;
I dla niej zeszła radość, kiedy sił nie stało,
Aby przyjąć do serca, co dała przygoda.
Zmarniały ziemskie kwiaty: młodość i uroda;
Anioł przemknął przez życie, i przeszedł przez ciało,
I czystszy, i silniejszy przez to, co bolało;
Za boleść i pokorę w Bogu jej nagroda.

Skromny kwiecie na polskim wyrosły zagonie!
Wiatr z grobu wionął na cię, i rozwiął twe wonie,
Bo bezmiernych błękitach, ku niebieskiej stronie!

My je czujemy żywo, oddychamy niemi
I miło nam się ranić snami ubiegłymi,
I smutno nam, aniele, bez ciebie na ziemi!

J. Z.



Elegia Ernsta *)

*Słowa wpisane do imiennika N. Biernackiego
po odegraniu tejże Elegii.*

Jam ją tak kochał! a gdym po świecie
Roznosił sławę mego imienia,
Ona usnęła jak małe dziecko,
Kiedy usłyszy anielskie pienia;
O ją anieli tylko uśpili,
A wyście świece jej zapalili...

Na srebrnym puchu oparła głowę,
A w rękę krzyżyk i lilja biała,
I otworzyła usta różowe,
Jak gdyby zemną witać się chciała!...
Jam ją przed ołtarz chciał wieść w tej chwili,
A wy do trumny ją położyli...

Przyszedłem z wieńcem sławy i dumny,
Jak orzeł kiedy leci ku niebu !
Ludzie mój wieniec dali do trumny,
I zanucili pieśni pogrzebu ;
Jam ją chciał zbudzić — oni w tej chwili
Pierwszą garść ziemi na nią rzucili !...

Każdy po grudce rzucił do dołu,
Bo taki zwyczaj jest w świętej wierze ,
I ukłęknęli wszyscy pospołu,
I odmówili po trzy pacierze,
I nie wiedzieli gdy już powstali,
Że w jednym grobie — dwa serc chowali!...

J.Z. 12go Grudnia 1854

*) Ernst, wracając z podróży artystycznej, narzeczoną swą zastał na katafalku i skomponował wtedy sławna Elegię.

Pamięci Adama

Gdy słońce krwawo dźwiga się na wschodzi,
Niepokój rośnie na ziemskim obszarze,
Bo niewiadomo, co przyniesie w darze,
Czy piorun w burzy, czy ciszę w pogodzie?...
W przeczucia oko wybiega tą stroną,
Padł grom na Wschodzie, blade światła płoną.

Cóż to?.. czy Euxyn w gościnności szale,
Zniecierpliwiony nieszczerym zawodem,
Korabiów miasto pochwycił na fale?..
Gzy duch Erebu wstrząsnął Carogrodem?
Wzdęło się morze w ostatniej godzinie
Smutna do kraju wieść po falach płynie;
Wpada i magle jak grom, kiedy bije,
Uderza w rzeszę: nasz Adam nie żyje!

Zagasało słońce na ojczystem niebie;
Smutno wzrok błądzi po ziela błękicie..
Ziemia popioły w łonie swoim grzebie,
Lecz ogień Znicza, ten ogień miłości,
Palić się będzie w mocy i czystości,
O, wiekom całym wystarczy na życie,
I czucie wieszczą, co je krwawo ronił,
Przepłynie czyste jak: zdroj krystalowy [kryształowy],
W rodzinne życie na skarb narodowy;
A skarbu tego naród będzie broni,
Okiem i uchem anioła ma grobie,
I skrzydłem wiary w utrapienia dobie.

Strzaskana lutnia — lecz pieśń nie przebrzmiała,
Z ostatniem tchnieniem w murach Carogrodu!
Z myśli narodu — i z uczać [uczuć] narodu,
Wytkana cudnie na dziejową wstęgę,
Jako chorągiew powiewa wspaniała;
Brzmi uroczyście, w pełni, na potęgę,
Jak archanioła głos na świata straży —
Adamie, broni tej lud nie znieważy!

Strzaskana lutnia, zerwały się stróny

Ciebie nie stało, zamilkli rowieśni,
Ciebie nie stało, a świat woła: pieśni!
Pieśni, co grobu rozdziera całuny,
I w mężkiej nucie natchnienia i wiary,
Głosem proroka i słowami z nieba
Zagrzewa ludzkość do wielkiej ofiary...
Takiej dziś nuty, pieśni takiej trzeba!
Na wschód się zwraca oko w zamyśleniu,
Ażali w krwawem rozerwaniu łądu,

Nie ujrzy znaków zbliżonego sądu?...
I ucho słucha, ażali w promieniu
Głos archanioła nie wypłynie z nocy,
I nie przemówią do ludu prorocy.

Nie słysząc głosu — znaki się zjawily:
Czarny przesunął obłok przez ostępy,
Czarne wybiegły szlaki od mogily,
Złowrogie w górze przeciągają sępy.
Nie słysząc głosu, znak wyrasta łzawy,
Mogila wieszczka narodowej sławy.

"Niema go" jękły rzesze, a w tym głosie
Odbrezzały ojców krwią pisane dzieje;
W duchu karmione zbiegły się nadzieje,
O sławie synów i o wieszczów losie...
Wypowiedziane stłumionym wyrazem
Ach, u mogily spotkały się razem!

Mogilo, arko narodowej chwały,
Ciebie nie złamią losy i żywioły,
Gdy cię czcią całą lud otoczy cały,
Kiedy nad tobą czuwają anioły.
Z losu kolei cokolwiek wypadnie,
Wiekom przekażesz nieprawości świata,
Ani cię ludzka złość z czci nie okradnie,
Wielka nieszczęściem, nieszczęściem bogata,
Pod skrzydlatego obroną rycerza,
Arko, ty przetrwasz i losy i ludzi,
Nim sprawiedliwość świata się obudzi,
Ty dla nas będziesz i arką przymierza.

Gdzieżeś śpiewaku domowej zagrody?
Żal na litewskie stoczył się przestwory;
Smutno litewskie zaszumiały bory,
I mgły opadły na litewskie wody.
Zamilkła leśnych śpiewaków drużyna,
I smutny Niemen okrył się żałobą,
Smutniejsza tęskni Wilja za tobą,
I najsmutniejsza Kowieńska dolina,
Ach od doliny, od Niemna i Wilji,
Smutniejsze oczy i serca tułaczy,
A najsmutniejszy z widzów i słuchaczy,
Strapiony anioł, co na gruzach kwili!
O wieszczy duchu, zbiłeś się wysoka,
Kędy się pienie nieskończone leje,
Rzeczywistością półsenne nadzieje,
Kedy za życia wieszczą sięga oko,
Gdzie chwila wieczna i wiecznie radośna,
Wzory cudniejsze od kolorów tęczy,
Świetlejsze światło od słońca obręczy,
Gdzie wiosna uczuć i promieni wiosna,
Kędy się ścielą z gwiazd tkane kobierce,
I kwitną wiecznie i nie więdną róże,
I kędy ziemskie nie dochodzą burze,
I nigdy, nigdy nie truchleje serce

Wieszczy żeglarzu, skrzydłami orlemi,
Tyś zmierzył przestrzeń niezmiorną okiem;
Poznałeś niebo ze świętych widokiem,
I odsłoniłeś ideał na ziemi.
O, błogo duszy w obcowaniu świętych,
U źródła tylu cudów niepojętych,
I tylu pieśni w natchnieniu poczętych.

Niema cię bardziej.. kto chwyci po tobie
Za gęśl, by skończyć pieśń niedokończoną ..
Natchnione pieśni nie konają w grobie!
Jeżeli ludzie nie pochwycą wątku,
Pieśń z duchem płynie na wieczności łono,
Koniec powraca do swego początku.
Nam pieśni trzeba! Chwytamy za tony,
Rwiemy się w niebo, lecz w braku natchnienia
Pękają w żalu naciągnięte stróny,

I z gęśli płyną jęki i westchnienia,
Nam pieśni trzeba, nie jęków rospaczy,
Męskiej i rzewnej, jak przeszłość zawodu;
Niema Bojana wśród wiernych słuchaczy !
Któż pieśń dośpiewa?.. genjusz narodu.

J.Z. 1855



Pamięci Antoniny Z...

Płynął wdzięczny strumyczek po gruncie z kamienia,
A chociaż mu po drodze nie kwitły stokrocie,
Lekko i bez szemrania płaśał w rączym locie,
Czerpiąc w żalu pociechę z jutrzeńki promienia.

W płynieniu ziemskim z góry, od niebios sklepienia,
Słońce, księżyc i gwiazdek niezliczone krocie,
Świeciły mu radośnie w czystym światła złocie,
Słodząc nieczułość losu, i cierpkość płynienia.

Marzył wdzięczny strumyczek, że w szczęśliwej porze,
Wypłynie na zielone kobierce przyrody;
Marzył o kwietnym brzegu, i płynął w pokorze.

Zbierał niebieskie rosy wiosennej pogody,
I czyścił na krzystały [kryształy]: — nim wezbrały wody,
Srebrny, wdzięczny strumyczek utonął w jeziorze.

* * *

Cicho, jako obłoczek po majowym niebie,
Przepłynęłaś przez życie pod matczynym bokiem;
Jak strumyk, co się kryje przed ciekawym okiem,
Skromna, nieznana światu, nieznająca siebie.

Kto przejrzał duszę twoją i zrozumiał ciebie,
Rozkwitającej prawdy cieszył się widokiem,
Ach, co kiedyś lśnić miała przezczystym obłokiem
Ukojenia, pociechy i żalu w potrzebie...

Lilijo, cichym żalem matki wykarmiona,
Oddechem matki w wonny kwiatek rozwinięta,
Igrająca do słońca, w słońcu wysilona....

Wcześniej z pączka rozkwita, przed czasem uszczknięta,...
O duszo, łzami maiki w żal rozpromieniona, —
Kto czytał w twych tajnikach, o tobie pamięta.

* * *

Płynie naprzemian chwila łzawa i pogodna,
Pamięć, jak ptak wędrowny, za niemi uleci;
I jeśli kiedy wróci po śnieżnej zamieci,

To uśpione boleści morze wzburzy do dna.
Pierzchnie przed dziennym trudem jako rosa chłodna,
Przed słońcem, gdy się wzniesie i w płomień roznieci, -
Pamięć, jak błędne światło, co na grobach świeci,
Mdła wąta i niepewna, złudna i zawodna.

Posągi marmurowe zniszczy dłoń bezbożna.
Burza w pamięć sadzone wywróci topole,
Zdepce rzuconą ziemię noga nieostrożna.

Chciwość miejsce pamiątek rozorze na pole,
Tylko jedno zostanie, co uchować można, —
Nie pamiątki od serca, ale serca bole.

* * *

Smutno nam! w świata gwarze, od jasnego czoła
Radość ludzka grobowym cieniem ku nam zbiega;
Dla nas dzień jasny żalu pochodnię zażega,
I nie wschodzi nadzieja z barwnej tęczy koła.

„Spełniło się!,” dzień dniowi, a noc nocy woła;
W odpowiedź na wołanie echo się rozlega;
Przebiega w koło oko, szuka, i spostrzega.—
Tylko ślady bolesne po przejściu anioła.

Łzy, co płyną po sercu, nie oschną od słońca;
O, smutno nam, aniele! za tobą, ku tobie
Wznoszą się tęschne myśli, i konają w grobie.

Płacze cię krwawo matka w boleści bez końca;
Szkoda serca, młodości, oh! szkoda nam obu.
Tyś szczęśliwa na wieki, my smutni do grobu!

* * *

Wiosna, co idzie, ziemię z letargu ocuci,
Pola się zazielenią, rozwiną dąbrowy,
Kochanek wiosny, czysty poranek majowy,
Rozgłoszą, niekłamaną pieśń szczęścia zanuci.

Dla serca matki, gdy się śmiertelnie zasmuci,
Kwietna radośna wiosna ma urok grobowy!
Dla niej się wiją róże na wieniec cierniowy,
Złoty uśmiech wesela dla niej nie powróci.

Tyś była dla niej wiosny jaskrawym porankiem,
Co rosą pierś jej chłodził w dziennym życia skwarze,
I złocił czoło marzeń promienistym wiankiem!

Z tobą świecący ranek zamierzchnął w czaharze;
Słońce wiosenne bladym zapłonie kagankiem,
I oświeci żałośnie — groby i cmentarze,

* * *

Znikome szczęście świata — wzeszło, zajaśniało,
I jak meteor nieba zgasło nad mogiłą;
Śniło się słodko, błogo, i już się prześniło!...
Po śnie w duszy zawrzało, oh! i zabołało.

Znikome szczęście świata jak zdrój się przelało.
Zostały męty życia, i to, co raniło,
I nudne, puste pole, co się roztoczyło,
I tęskna, rzewna pamięć światła, co skonało.

Znikome szczęście świata przeszło bez powrotu;
Myśl o nim jak zaklęta, z miejsca się nie ruszy,
A przypomnienie rani jako ostrze grotu!

Radość świata boleści tonu nie zagłuszy.
Gdzie jesteś?., duch za tobą zrywa się do lotu..
Słyszę cię, czuję, widzę... przed oczyma duszy.

* * *

Jeśliś gwiazdeczką jasną na niebieskim tronie,
Spuść nam srebrny promyczek, o, świeć nam w płynieniu
Przez morze łez i bólu, w mglistej nocy cieniu
Do ostoi, gdzie prawda wiekuista płonie.

Jeśli wybrana pańska na wieczności łonie,
Trzymasz miecz w ręku, tarczę anioła w ramieniu:
Strzeż nas w żywota burzy, i wspieraj w omdleniu;
Jeśliś liliją nieba, rostocz nieba wonie.

Noc ciemna i bezgwiezdna okrąża nas kołem;
W ucisku błędne oczy wznosimy do góry,
Jasna, złota gwiazdeczko, o! świeć nam przez chmury!

Do walki bez nadziei z nieszczęścia żywiołem,
W gonitwie bez pociechy przez padół ponury,

O! bądź nam przewodniczką i stróżem-aniołem!

* * *

Gdyby nie mocna wiara, co skrzydłem orlicy
Żal tego świata waży na niebios błękity,
Łza-by zimne marmuru przeciekła granity,
W ucisku bolejącej duszy i źrenicy.

Kto jako cedr Libanu w nieszczęść nawałnicy..
Stałby i uniósł wieniec co z cierniu uwity,
Kłęcząc w głowę, rani ją ostremi dziryty,
Gdyby nie wierzył wobec wszechwładnej prawicy!

Gdy liść po liściu z kwiatu nadziei opada,
Gdy pole złotych marzeń porasta cierniami:
Któżby nie wierzył panie, że Twa ręka włada?.

Gdzie krok każdy odkrywa próżnię pod nogami,
Gdzie za każdym stąpieniem wlecze się zagłada,
Któżby nie wierzył panie, że czuwa-z nad nami?...

J. C. Z 1854

Żale Dydony

Sama! sama!... co się stało...
Słońce wzeszło, i skonało,
Za ocean, za daleki
Sama! sama!... ach, na wieki!

O, jak słodko żyć w promieniu,
Jak boleśnie więdnąć w cieniu!!

Płyną żale w świat szeroki,
Dusza rwie się pod obłoki,
Dla mnie ziemia czarną smugą,
Ach, a życie nocą długą.

Eneasz, o mój drogi,
Po coś wstąpił w moje progi?..
Ród Danaów zburzył Troje,
A tyś zburzył szczęście moje.

Wszystko o mnie zapomina...
Przebóg, jakaż moja wina?
Eneasz, powiedz śmieie,
Czy zabrakło duszy w ciele?

Wszystko moje dałam tobie;
Weź ja sobie, weź je sobie!
Tylko wróć mi pokój duszy,
I ten żywot bez katuszy.

Eneasz, bądź szczęśliwy,
I ty chłopcze urodziwy...
Niech wam życie cicho płynie,
Jako rzeka po równinie.

Eneasz, ach okrutny,
Co cię trzyma, czegoś smutny?
Ha, wezwanie słyszysz morza?
To, nadziei wschodzi zorza.

W niebo, w niebo przez nadzieje...
Życie szczęściem promienieje;

Czemuś smutny, co cię trzyma?
Ach w mych oczach łez już niema.

Sama, sama, opuszczona,
W sercu, w duszy zakrwawiona.
Ciężko, smutno, coraz trudniej,
A żyć trudno, przeżyć trudniej.

Pójdź Ijulu, niech popieszczę,
Niech podumam chwilę jeszcze;
Wspomnij tam w ojczyźnie nowej,
O Dydonie, o królowej.

Bądźcie zdrowi!, ja nie mogę...
Bieźmy każde w swoją drogę? —
Życie w walce z szczęścia wrogiem,
Nie zależy mi odłogiem.

Wiatry wieje, łódź gotowa...
I skończona gry połowa;
Ach, a. druga, w szczęście tobie,
Dokona się na mym grobie.

J. C. Z 1854

Prolog

do koncertu dnia 28. Stycznia 1856, wyprawionego
na uroczystość stuletniej rocznicy urodzin Mozarta,
przez Towarzystwo wykształcenia muzyki w Galicyi.

Gay się ród ludzki do pychy ośmielił,
I przeciw Bogu hardą podniósł głowę,
Bóg go w rozliczne narody podzielił,
Rozsiadł po ziemi, i pomieszał mowę
O smutno było na obszarach świata,
Bez wspólnej mowy brat nie pojął brata!

I na sąsiada poszedł sąsiad zbrojny,
Do walk zabójczych rwały się narody;
I przyszły czasy zaborów i wojny,
A trudno było o słowo do zgody!
Bo serca dzielił i zwyczaj i mowa,
Brakło do zgody wspólnego im słowa!

By duchom zgody natchnąć ludzkie plemię,
Serca i duszę otrząść z ziemskiej pleśni,
Bóg swych lutnistów nam posłał ma ziemię
I dal im harfy, dał im w usta pieśni,
I rzekł im: Idźcie, już zgoda gotowa!
Bo Pieśń i Harfa, to wspólna wam mowa!

Płynęły tony z pod mistrzowskiej ręki,
Wszystkie narody stanęły do chóru;
Bo każdy pojął i zrozumiał dźwięki,
Bo wszystkich serca zagrały pieśń wtóru,
A gdy Mistrz skończył, wszyscy jak z natchnienia,
Rzekli: To mistrz nasz, z naszego plemienia!

O nie! Lutniści rodu nie potrzeba,
Bo każde serce do niego się przyzna,
Bo on dla Pieśni zesłany był z nieba,
A Pieśń to wspólna wszystkich serc ojczyzna!
Dla niej to wszyscy są bracia rówieśni,
Gdzie serce niema, tam niema i Pieśni!

A gdy pieśń skończy harfę odłoży,
Ludzkość go bratem pisze na swej karcie!
O! takim mistrzem był ów harfiarz boże,
O dla serc naszych tyś bratem Mozarcie!
Ty władasz struną i serca i ducha,
A twoich pieśni cała ludzkość słucha!

W pielgrzymce życia przez gromy i ciszę,
Widzisz nas z harfą do wieczności progu,
Tam twe „Requiem” do snu nas kołysz, i
I śnić nam każe o niebie, o Bogu!...
O bądź dziś nami, nim życie się prześni,
A cześć ci damy, cześć Harfie i Pieśni!...

J.C.Z 1856

Podstawowe źródła:

Nowiny. Czasopismo polskie XIX w. Lata 1854-56. Tom 1 i 2. Reprodukacja cyfrowa Biblioteka Jagiellońska.

Czesław Kłak. Literacka młodość Jana Zachariasiewicza. W: Z tradycji kulturalnych Rzeszowa i Rzeszowszczyzny. Rzeszów 1966.

Piotr Chmielowski. Nasi powieściopisarze. Zarysy literackie. Kraków 1887.

Strona internetowa: https://imslp.org/wiki/Category:Zachariasiewicz,_Jan. Wejście 30 V 2023.

Spis treści

Abstrakt	4
WSTĘP	5
SONETY	7
Wiara	7
Miłość	8
Nadzieja	9
Pożegnanie	10
Tęsknota	11
Jest Niebo	12
Do myśli	13
W I E R S Z E W A Ż N E.....	14
Machabeusze.....	14
Artysta	16
Goniec.....	18
Powrót	20
Nie wierzcie w serce	22
W I E R S Z E R Ó Ż N E.....	24
Stary.....	24
Pożegnanie	25
Ostrożnie	26
Wieńce.....	28
Szczęśliwa godzina.....	29
Oczy anioła.	30
Rybak	31
Chwila miłości.....	32
Pamiętka.....	33
Ostatni kwiatek.....	34
Upominek	35
Szczęśliwi	36
Śpiewak	37
Sierota	39
Cień i światło	40

PIEŚNI.....	41
Złota rybka.....	41
Żółty kwiatek.....	42
Niepogoda.....	44
Po wodę.....	45
Trzy kwiatki alias Co mi zostało.....	46
Bez ciebie.....	47
Pójdź na morze!.....	48
Złudzenie.....	49
Oj pada listek pada.....	50
WIERSZE DYDYKOWANE I INNE.....	51
Do przyjaciela gdy mu matka umarła.....	51
Oda syn.....	52
Do Kornela Ujejskiego.....	53
Do Samuela Kossowskiego.....	54
Trzy kochanki.....	55
Do J. C. Z.....	59
Do M...i.....	61
Żal.....	63
na grobie M. K.....	63
Elegia Ernsta *).....	65
Pamięci Adama.....	66
Pamięci Antoniny Z.....	70
Żale Dydony.....	74
Prolog.....	76
Podstawowe źródła:.....	77
Spis treści.....	78



KRZYWCZA
TRZY KULTURY